OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 51 — Rok XII Kraków, 20 grudnia 1936 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



„...miejsca im nie było w gospodzie" (Łuk. 2, 7). Najśw. Maria Panna i św. Józef szukają miejsca w Betlejem. Według obrazu J. Auberta.

ROZWÓDKA — TO NIE MAŁŻONKA

Przez parę ostatnich tygodni w Anglii i we wszystkich jej rozległych koloniach a raczej dominiach, wrzało jak w ulu. Te tygodnie groziły nawet całemu olbrzymiemu państwu ciężkim wstrząsem. O cóż poszło? Oto młody 43-letni król Anglii Edward VIII, zamierzał wprowadzić na tron angielski jako swoją „żonę" i królowę, podwójną rozwódkę Amerykankę p. Simpson. Wywołało to w całej opinii publicznej nawet na lewicy stanowczy sprzeciw. Szanująca się Anglia nie mogła tej myśli znieść i z rozdartym sercem wolała pożegnać bardzo lubianego króla, przyjąć jego abdykację i powitać brata królewskiego księcia Yorku jako nowego króla — Jerzego VI, niż zezwolić na to, by u boku jej króla zasiadała jako królowa rozwódka, która dwukrotnie podeptała związki „małżeńskie".

W odrzuceniu przez cały parlament projektowanego „małżeństwa" króla Anglii zapewne grały rolę różne czynniki, jak urażona duma narodowa, względy dynastyczne, znane zamiłowanie tradycji u Anglików, może potrosze i niechęć do Amerykanów, lecz czynnikiem, który niewątpliwie wybijał się na pierwsze miejsce było to, że Anglia nie chciała mieć na tronie rozwódki. Dlaczego? Poprostu dlatego, że za wysoko ceni godność zwierzchnika państwa i świętość małżeństwa. Anglia zrozumiała dobrze, że przez taki nieprawy związek powaga króla, w którego ręce naród złożył najwyższą władzę, musiałaby bardzo ucierpieć i nie budziłaby potrzebnej dla zwierzchników państw powagi. Anglia szanuje swoją godność. Zrozumiał to i uznał król, uwikłany w nieszczęśliwą miłość i ustąpił, przyznając tym samym, że nie ma prawa narażać na szwank powagi i dobrego imienia władzy, której każde państwo tak bardzo potrzebuje dla dobra wszystkich obywateli.

Można z byłym królem Anglii współczuć, że uwikłał swe serce w tę nieprawą miłość, że z własnej winy musiał przeżywać tragiczny wybór między kobietą a koroną; można i trzeba mu przyznać wysokie zrozumienie dobra publicznego, skoro zamiast tworzyć swoją partię, którąby go przyjęła jako króla nawet z taką niby-małżonką przy boku, nie chciał dopuścić do rozdarcia w państwie i ustąpił. Ale przede wszystkim należy stwierdzić i podkreślić, że protestancka Anglia nawet w czasach dzisiejszego bałaganu moralnego rozróżnia jeszcze co jest prawowitym małżeństwem a co gorszącym związkiem i nie pozwala na publiczne deptanie prawa Bożego czy naturalnego przez tych, którzy stoją na świeczniku.

Żyjemy w czasach, które się określa jako kryzys czyli załamanie się władzy. I niewątpliwie nie jest to dobre, gdyż wskutek tego więź moralna, łącząca mocniej niż jakakolwiek siła materialna obywateli państwa w zwartą całość, osłabia się, wywołując w jego organiźmie groźne wstrząsy i pęknięcia. Lecz trzeba po

prawdzie przyznać, że jednym z niebylejakich czynników wpływających na obniżenie powagi piastunów i przedstawicieli władzy (państwowej, społecznej czy rodzicielskiej) jest to, że właśnie ci, którzy winni być stróżami praw naturalnych i Bożych sami te prawa deptają.

W polskim Sejmie bardzo nie dawno z ust odważnego posła ks. prałata Lubelskiego w czasie obrad padły ważkie słowa, że w Polsce znikoma garść ewangelików cieszy się specjalnymi względami, skoro w formie dekretu rządowego przyznano im takie prawa, jakie się im w żaden sposób nie należą, a w porównaniu z świadczeniami na rzecz dwudziestu kilku milionów katolików są rażącym uprzywilejowaniem. Ks. prałat Lubelski w czasie swoich wywodów nadmienił, że złośliwi powiadają, iż to uprzywilejowanie protestantów w Polsce jest nagrodą za to, że to wyznanie łatwo udziela rozwodów. Połóżmy kropkę nad i, i dodajmy: łatwo udziela rozwodów różnym dygnitarzom państwowym, którzy wymknąwszy się chyłkiem z Kościoła katolickiego (nazywa się to delikatnie „zmianą wyznania") przyjmują wyznanie protestanckie, by następnie łatwo uzyskać rozwód z prawowitą małżonką a pojąć niby-prawnie cudzą żonę.

Polska jest krajem w olbrzymiej większości katolickim a wielomilionowa rzesza katolików i wogóle ludzi uczciwych odczuwa taką zmianę żon jako publiczne zgorszenie i jako osłabianie świętych związków rodzinnych, które decydują o mocy i zwartości społeczeństwa. Powaga władzy przez takie związki wiele cierpi a ludzie uczciwi nazywają to po imieniu: „siedzeniem na wiarę". Bo w istocie tak jest. Jeśliby w takim związku żył jakiś nieznany i nie wpływowy człowiek, możnaby jeszcze mówić, że wchodzi tu w grę samo podeptanie prawa Bożego, lecz nie zachodzi przynajmniej zgorszenie; nie może się jednak bez niego obyć tam, gdzie idzie o ministra, wysokiego urzędnika czy kogokolwiek stojącego na szczytach społeczeństwa. Jeśli dla kogoś nie ma świętości czy nie stać go na szlachetność i mocny charakter niech się nie pcha na świecznik życia publicznego a schowa się pod korzec życia prywatnego; niech nie daje zgorszenia, i nie obniża powagi władzy, którą dziś w świecie całymi siłami starają się wszędzie podnieść a nie obniżać.

Opinia publiczna winna na tę nader ważną sprawę więcej zwracać uwagi i nazywać rzeczy po imieniu: to jest małżonka a to rozwódka, to jest małżeństwo a to cudzołóstwo. I wyciągać z tego konsekwencje, choćby towarzyskie.

Protestancka w większości Anglia nie pozwoliła poniżać powagi władzy przez wprowadzenie na tron związku, który trudno by nazwać inaczej, jak cudzołożnym. Anglia uratowała tym razem swój honor i swój wysoki szacunek dla władzy. I przyznajmy, że zrobiła to w sposób równie delikatny jak stanowczy. A król choć z rozdartym sercem swoją abdykacją przyznał jej słuszność. Zwyciężyło sumienie i dobro ogółu. I tak być powinno.

Na Niedzielę czwartą Adwentu

EWANGELIA. Łuk. III. 1—6.

Roku piętnastego panowania Tyberyusza Cesarza, gdy Pontski Piłat rządził żydowską ziemią, a Heród był tetrarchą Galilejskim, a Filip brat jego tetrarchą Iturejskim, i Trachonickiej krainy, a Lizaniasz Abileńskim tetrarchą, za najwyższych kapłanów Annasza i Kaifasza: stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharyaszowego syna, na puszczy. I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów, jako jest napisane w księgach mów Izajasza proroka: Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską: czyńcie proste ścieżki jego: wszelka dolina będzie wypełniona: a wszelka góra, i pagórek zniżony będzie. i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi: i ujrzy wszelkie ciało zbawienie Boże.

„Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki jego". Czyż aby co do czwartego przykazania Boskiego, (które obecnie rozważamy) nie mamy nic do naprawienia? Jak we wszystko, tak i w pierwszą rodzinę na ziemi wniósł szatan zepsucie. Pierwsi rodzice sami podeptali swą wielką godność przez nieposłuszeństwo Ojcu, który jest w niebiesiech i przez to wnieśli przekleństwo w całą ludzkość. Sami już też ze zgrozą musieli patrzeć na owoce swego postępku: pierwsza krew, która wsiąkła w ziemię, była wylana ręką bratobójcy, Kaina. Niosąc w swej duszy piętno buntu przeciw Bogu i Bogą przekleństwo na sobie, mogli się Adam i Ewa obawiać jak i ich syn, Kain: „każdy tedy, który mię znajdzie, zabije mnie". Rodz. 4, 14. Bóg przez czwarte przykazanie ratuje godność rodziców. Często jednak sami ojcowie i matki śladem pierwszych rodziców obniżają i zatracają swą przez Boga daną im godność, nie spełniając należycie przez Boga poruczonego im zadania.

Obowiązki rodziców ujmuje katechizm następująco: mają nauczać swe dzieci prawdziwej wiary i do dobrego nakłaniać; bronić ich przed złem i dawać dobry przykład; należycie nimi pokierować, a w razie potrzeby i karać; wreszcie troszczyć się o ich dobro doczesne. Samo wyliczenie tych obowiązków wskazuje już nam na zaniedbania u niektórych ojców i matek, a gdy głębiej wejrzymy w te rzeczy, rzeczywistość wypadnie jeszcze gorzej. Czyż nie ma rodziców, którzy otwarcie wyznają lub swym postępowaniem każą się dzieciom domyślać, że mało im zależy na Bogu, na Jego Kościele, na królestwie Bożym? Czasem nawet nie kryją się ze swoją niewiarą i owszem przed dziećmi swymi ją podkreślają. Z jakąż przykrością, gdy poznają prawdę, przekonają się te dzieci, że i do ich rodziców odnosi się sąd Ducha świętego: „rzekł głupi w sercu swoim: niemasz Boga". Jak taki ojciec, taka matka mogą żądać od dziecka: „Czcij ojca i matkę..." Czyż dziecko, z którego serca wiarę wyrwali, nie zaśmieje się im szyderczo w twarz? A gdyby dziecko za szczególniejszą łaską Bożą zostało dobre i chciało wypełnić 4-e przykazanie, to jakżeż mu trudno przyjdzie w ojcu, który jest nauczycielem złego, dojrzeć Bożą godność!

O królu Manasesie opowiada Biblia: „zwiódł Judę i obywateli Jeruzalem, że czynili złość nad wszystkie narody, które był Pan wywrócił". 2 Paralip. 33, 9. Król ten kładł własne dzieci na rozpalone ramiona bożka Molocha. Co za okrucieństwo wobec własnych dzieci! Te czasy już minęły — wtrącisz kochany czytelniku; tak, ale nie minęły w innej formie. Bo, czyż nie to samo czyni pijak, który podaje swym dzieciom palone trunki i tak wyrabia w nich przeklęty nałóg pijaństwa, w którym już sam zagrzązł? Albo ojciec, na którego ustach często przekleństwo lub bluźnierstwo? Przykład pociąga; zwlaszcza do złego. Są rodzice, którzy mają uciechę z grzechów swych dzieci i potrafią się śmiać, gdy ich synowie i córki ujawniają bezbożne usposobienie. Jaki przykład ma dziecko z ojca, który od lat nie był na Mszy św., lub co częściej: nie przystępował do św. Sakramentów? Jaki wpływ wywrze na duszę dziecka pijak, wracający do domu nie jak ojciec, lecz jako tyran, awanturnik lub jak „nieboskie stworzenie".

Nie jest znowu tak źle — było to prawda jakiś czas — dzisiaj wszystko w porządku — może będzie się usprawiedliwiał niejeden. Tak! przyszło jakie takie zrównoważenie, bo już samo ciało nie mogłoby dłużej wytrzymać różnych wybryków. Lecz syn robi to samo, co dawniej czynił ojciec. Czyż można się temu dziwić? Usposobienie ojca w nim się odzywa. O rodzice! grzech to o pomstę do nieba wołający, żeście przez swe grzechy i dzieci pociągnęli do piekła. — W większej jeszcze mierze wychowanie młodego pokolenia zależy od matki. Nie mówimy teraz o dobrych matkach, bo to skarb dla dziecka bez ceny. To prawdziwe bohaterki! Ale co za matka z kobiety, uganiającej tylko za rozrywkami i zabawami, a dzieci zostawiającej służącej lub guwernantce? Gdzie jej godność od Boga wzięta? Może to żart, ale dobrze oddający nowomodne „matki". Jedna pani zastaje swą koleżankę przy kąpaniu pieska. Ta trochę zawstydzona tłumaczy się, że sama spełnia tę czynność, gdyż nie może z całym zaufaniem powierzyć tej czynności służącej; służąca zresztą nie ma czasu, bo kąpie dzieci. Matka, która nie dobrze się czuje wśród swych dzieci nie jest godna tej nazwy!

Spustoszenie w duszach dzieci, a zarazem odrazę do rodziców budzą śliskie rozmowy w rodzinie. O! wy wszyscy, którzy stykacie się z dziećmi, oszczędzajcie delikatne sumienie dziecka, gdy idzie o cnotę czystości. Jedno słowo nieostrożne zatruje jego duszyczkę. Dużo rzeczy zatrze się w pamięci dziecka, ale iskra nieczystości rzucona nieostrożnie może później rozpalić chucie na długie lata. Aż strach, na jakie niebezpieczeństwa dzisiejsza młodzież jest narażona! Niech przynajmniej przy ojcu i matce ma ona atmosferę czystą. Dziecko na waszych wargach rodzice, zdaje się zawisać i wprost pochłania każde wasze słowo. Jezus (Mat. 18, 10) grozi surowo gorszycielom dzieci. Oszczędzajcie anioły w ludzkim ciele, miejcie wstyd wobec ich niewinności! Z rąk waszych będzie żądał Bóg ich duszy! Czyż nie dosyć już naszych grzechów i splamionych sumień? Czyż i przyszłe pokolenia musicie skazić i sprowadzić tym większe przekleństwo na swe i ich głowy? X. St. M.

——ooOoo——

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

20 grudnia niedziela: Teofila m.
21 „ poniedziałek: Tomasza Apostoła, Seweryna
22 „ wtorek: Zenona m.
23 „ środa: Wiktorii p. m.
24 „ czwartek: **Wigilia Bożego Narodzenia (post ścisły).** Adama i Ewy
25 „ piątek: **Boże Narodzenie**
26 „ sobota: Szczepana, pierwszego męczennika.

W 25-lecie święceń biskupich Księcia Metropolity Krakowskiego

17-go grudnia b. r. upływa 25 lat od chwili, kiedy w dniu 17. XII. 1911 r. Książę Metropolita Sapieha otrzymał sakrę biskupią z rąk Ojca św. Piusa X w Rzymie. W dniu tym (względnie w niedzielę 20. XII.) z rozporządzenia Ks. Biskupa Sufragana dr. St. Rosponda w całej archidiecezji odbędą się uroczyste nabożeństwa w intencji Najdostojniejszego Arcypasterza. Ponieważ jednak Książę Metropolita — jak już donosiliśmy — wyjeżdża przed tym dniem na Kongres Eucharystyczny do Manili, przeto Duchowieństwo całej archidiecezji złożyło Mu życzenia już w dniu 14 grudnia b. r. w jedenastą rocznicę podniesienia biskupiej stolicy krakowskiej do godności arcybiskupstwa.

Wnet po dwunastej zjawili się w pałacu biskupim przedstawiciele Duchowieństwa całej archidiecezji: członkowie Kapituły Metropolitalnej z prałatem - dziekanem ks. dr. A. Podwinem, ks. Infułat dr Kulinowski, ks. Opat J. Górny, Księża profesorowie Wydziału teologicznego Uniw. Jagiel., księża dziekani z całej diecezji, Kuria Metropolitalna z kanclerzem ks. prałatem Stefanem Mazankiem, księża proboszczowie parafij krakowskich, księża katecheci i inni księża pracujący w duszpasterstwie na terenie Krakowa. Bardzo liczne Duchowieństwo zakonne reprezentowali: księża prowincjałowie i przełożeni miejscowych klasztorów. Imieniem całego duchowieństwa Najdostojniejszemu Jubilatowi złożył życzenia Ks. Biskup Rospond, w serdecznych słowach dziękując Arcypasterzowi za Jego 25 letni nieustanny a ciężki trud i wspominając pokrótce najważniejsze dzieła, w które Arcypasterz włożył tyle serca i osobistej pracy. Życzył Księciu Metropolicie długich jeszcze rządów diecezją, zapowiedział, że w dniu 17 grudnia popłyną w całej diecezji modły do Boga w intencji Arcypasterza i prosił o błogosławieństwo.

Krótko a serdecznie podziękował za życzenia Książę Metropolita, wspomniał trud i pracę wszystkich kapłanów, pracujących w diecezji, tych także, którzy już do Boga odeszli i udzielił zebranym błogosławieństwa. Wobec swego bliskiego wyjazdu Książę - Metropolita złożył także wszystkim obecnym życzenia świąteczne, łamiąc się z nimi opłatkiem.

Zaznaczamy, że z wiosną 1937 roku ma się odbyć w Krakowie ogólno-diecezjalny Dzień Katolicki, w czasie którego katolicy świeccy, a zwłaszcza członkowie Akcji Katolickiej będą mieli sposobność złożyć życzenia swemu kochanemu Arcypasterzowi.

KRYSZTAŁ
Parowa Fabryka Cukrów i Czekolady
W KRAKOWIE
poleca znane ze swej wyborowej jakości.
CUKIERKI i CZEKOLADY

OBUWIE wszelkiego rodzaju w wielkim wyborze poleca ze swego składu jak również wykonuje — na miarę po **cenach przystępnych** firma —
PIOTR WĄSIK (dawniej W. Kapera)
KRAKÓW, ul. św. Tomasza 29. Tel. 122-08.

ANTONI ROTHE
FABRYKA ŚWIEC KOŚCIELNYCH
poleca znane ze swej dobroci wyroby
KRAKÓW, ULICA SŁAWKOWSKA L. 20.
TELEFON NR. 121 74. — ROK ZAŁOŻENIA 1789.

DLA NAJBIEDNIEJSZYCH.

Tak jak i roku zeszłego, przychodzimy prosić gorąco o jałmużnę książki dla darmowych bibliotek szpitalnych i ulicznych. Zeszłoroczna nasza prośba została przez społeczeństwo najłaskawiej przyjęta — dostałyśmy wiele książek i dziś mamy już uruchomionych 23 bibliotek szpitalnych i 10 ulicznych. Chorych korzystało z książek w przeciągu roku 13.500. Książek w tymże roku zostało pożyczonych 36.000. W bibliotekach ulicznych książek przeczytanych było 4.500. W miarę jednak otwierania placówek rosną prośby o książki tak dla szpitali, jak i dla wypożyczalni zwanych ulicznymi, a my dla braku książek, musimy odmawiać tak małej ulgi chorym i tego zdrowego pokarmu duchowego robotnikom i młodzieży. Udajemy się więc dzisiaj z usilną prośbą do P. T. Publiczności, aby raczyli wspomóc pracę naszą, jałmużną książki, za którą chorzy i biedni odpłacać będą wdzięcznością i modlitwą. — **Za Zarząd Bibliotek ulicznych i szpitalnych Amelia Starowieyska, Kraków, ul. Karmelicka 45.**



W czasie dnia propagandy Pomocy Zimowej dla bezrobotnych przemawiał na Rynku krakowskim pod Sukiennicami Książę Metropolita Sapieha

Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób niemogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. nr. 405.825, lub do biura Związku „Caritas“, ul. św. Jana 7.

ZWIĄZEK SODALICYJ Mariańskich Inteligencji męskiej w Polsce z okazji jubileuszu X. Metropolity Sapiehy rzucił myśl, by Sodalicje poszczególne zechciały dla uczczenia Dostojnego Sodalisa poprzeć wielkie dzieło Jego miłosierdzia i przesłały choćby drobne ofiary na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy w Krakowie.

KUFRY, WALIZY, NESESERY,
TEKI NA AKTA, PORTFELE, PAPIEROŚNICE I T. P.
ORAZ NAJMODNIEJSZE TOREBKI DAMSKIE
ANASTAZY FRONCZ
KRAKÓW, FLORJAŃSKA 17. — TEL. 172-68.

DYWANY wełniane, fabryczne i ręczne, kilimy, narzuty i t. p. własnego wyrobu poleca
Wytwórnia „Kobierzec“ Kraków Szewska 22.
Specjalność dywany dla kościołów.

Ze spraw polskich.

KOMISJA PRAWNA Episkopatu Polski odbyła w Warszawie konferencję z udziałem XX. Kardynałów: Kakowskiego i Hlonda, Arcybiskupa Jalbrzykowskiego i Biskupów Przeździeckiego, Szelążka i Łukomskiego. Na porządku dziennym była głównie sprawa dekretu o stosunku państwa do Kościoła ewangelickiego. Komisja zajęła się również głośną w ostatnim czasie sprawą badania po szkołach dzieci bez ubrania przez mieszane komisje lekarskie, co najdrażliwsze formy przybrało we Lwowie w liceum Król. Jadwigi, gdzie panienki 15-letnie wprost buntowały się przeciwko nakazowi stawania nago przed lekarzami.

FAŁSZE „TYGODNIA ROBOTNIKA“

Socjalistyczny „Tydzień Robotnika“ roi się od napaści na Kościół katolicki. Nawet Ofiara Ojca św. na rzecz bezrobotnych w Polsce nie daje mu spokoju i stała się okazją do wystąpień przeciwko Stolicy Apostolskiej. „Prasa katolicka — pisze tygodnik socjalistyczny, gest Ojca św. nazywa wielką ofiarą na rzecz bezrobotnych w Polsce, a naprawdę jest to bardzo niski procent od ofiar, jakie w jednym tylko roku wierni i naiwni wysyłają z Polski Watykanowi. Dostać w darze 30 milionów, a przysłać... 10 tysięcy, potrafi każdy... bankier“. Wątpimy, aby znalazł się wśród czytelników „Tygodnia Robotnika“ taki naiwny, któryby wierzył, że ofiary na świętopietrze wynoszą z Polski nawet setną część kwoty 30 milionów zł. Aby uspokoić pismo socjalistyczne stwierdzamy, że dary Ojca św. na rzecz biednych kościołów w Polsce, zwłaszcza na ziemiach wschodnich, oraz inne ofiary kilkakrotnie przekraczają sumę świętopietrza, jaką otrzymuje od wiernych katolików z Polski Stolica święta.

WSPÓŁPRACA SPOŁECZEŃSTWA ZE SZKOŁĄ.

Miesięcznik Akcji Katolickiej diecezji łomżyńskiej z inicjatywy Ks. Biskupa zachęca zarządy paraf. Akcji Katol. do niesienia pomocy biednej dziatwie szkolnej przez dostarczanie jej bielizny i ubrań, podręczników szkolnych i środków żywności. Ma się to dziać nie tylko dorywczo, ale stale, aby ułatwić dzieciom uczęszczanie do szkoły.

W innym artykule tenże sam numer grudniowy, mówiąc o budzeniu uświadomienia w sprawach katolickiego wychowania, m. in. tak pisze: „Mówiąc o wychowaniu, nie można pominąć naszego stosunku do nauczycielstwa. Nauczyciele są to ludzie w społeczeństwie obarczeni wielką pracą i odpowiedzialnością. Nie zawsze cieszą się należytym zrozumieniem u społeczeństwa. Stale są źle płatni — stąd ich rozgoryczenie. Katolicy muszą o tym wiedzieć. Do pracy nad wychowaniem chrześcijańskim naszych dzieci musimy koniecznie pozyskać nauczycieli.

Wielką przepaść między nauczycielstwem a katolickim społeczeństwem wykopały czynniki obce naszemu Państwu (masoni i żydzi). Tymczasem nauczyciel jest „kość z kości naszej, krew z krwi naszej“. Wierzymy, że po smutnych doświadczeniach nauczycielstwo nasze nie będzie się wzorować na nauczycielstwie francuskim, szykującym grób dla swej Ojczyzny, ale uczyni odwrót, a raczej nawrót do pedagogicznych zasad Ewangelii.

Tak jak nieodzowna jest współpraca społeczeństwa ze szkołą, tak konieczna jest współpraca szkoły, przede wszystkim nauczycielstwa ze społeczeństwem, a ponieważ społeczeństwo nasze jest katolickie, przeto chodzi o wzajemną współpracę na gruncie katolickim“.

DO WALKI Z DUCHOWIEŃSTWEM

prowodyrzy Związku Nauczycielskiego zmobilizowali prasowy front ludowy. Uchwała zapadła na specjalnej konferencji komunizujących dziennikarzy i literatów warszawskich, zaproszonej do lokalu zarządu Związku Nauczycielskiego w jego wspaniałym gmachu na Powiślu. Nazajutrz zaczął antyklerykalną kampanię zakupiony w tym celu przez Związek brukowiec pięciogroszowy „Dziennik Poranny“, wydawany od pewnego czasu przez „Kurier Poranny“ i prowadzi ją wraz z „Robotnikiem“ i „Dziennikiem Popularnym“, używając piór żydowskich i wolnomyślicielskich. Czy może być zdrową strawa duchowa w postaci „Płomyka“ dla naszych dzieci gotowana w tej samej kuchni, choćby ją dla niepoznaki farbowano dziś najniewinniejszymi kolorkami — takie pytanie muszą katoliccy rodzice zwracać pod adresem władz szkolnych. Katolików, którzy należą do Z. N. P. pytamy jeszcze raz: Czy Panowie wiecie, do czego Was prowadzi zarząd główny Z. N. P.?

TAKIE BLUŹNIERSTWA wpaja dzieciom katolickim prezes „Ogniska“ nauczycielskiego na Pomorzu: 1) nie wierzę w Boga, — 2) dobrze, że w Hiszpanii palą kościoły, — 3) u nas powinno być to samo, — 4) trzeba raz skończyć z bajeczkami o cudach, — 5) nie będzie w Polsce lepiej, dopóki się wszystkie monstrancje w Wiśle nie utopi, a biskupów obleje się smołą i zrobi z nich żywe pochodnie, 6) Polska obecna nie będzie już więcej przedmurzem chrześcijaństwa. — Przytoczył powyższe bluźnierstwa proboszcz w Tucholi, zwracając się w odezwie do nauczycielstwa, by wystąpiło ze Związku Nauczycielstwa. Nie wątpimy, że po tej odezwie najwyższe władze szkolne usuną ze stanowiska nauczycielskiego takiego szkodnika.

Ks. Wł. Długosz

W polskim wagonie do Wiecznego Miasta

(10) Ileż się to człowiek nasłuchał i naczytał o ogromnym przepychu siedziby papieży! Ile namartwili się z tego powodu socjaliści, wolnomyśliciele i najrozmaitszego kalibru radykałowie! Ileż z tego powodu naronili krokodylich łez, przedstawiając biednemu proletarjatowi na zebraniach i wiecach, jak to papieże żyją w rozkoszach i wygodach, wśród złota i marmurów. Przed moim wyjazdem ktoś rzekł mi nawet żartem: „tylko uważaj, żebyś patrząc na siedzibę i otoczenie Watykanu, Wiary nie utracił“. Uczyłem się historii Kościoła, wiem, że na tronie papieskim zasiadali także ludzie różnym oddani błędom. Owszem wiem. Ale wiem także, że to były tylko smutnej pamięci nieliczne wyjątki, których też nikt za to nie chwali i nikt nie twierdzi, że postępowanie ich było budujące, jak nikt nie chwali Judasza za jego zdradę Chrystusa Pana. Ale dlaczegoż nie wspomnieć i tego w setki imion długiego szeregu papieży świętych, męczenników, wyznawców, starców więczonych za nieugiętość w odległe kraje na wygnanie, gorliwych głosicieli Słowa Bożego, umartwionych do ostateczności następców św. Piotra? Owszem, widziałem wspaniałe galerie watykańskie, pełne dzieł sztuki, nauki, geniusza ludzkiego. Ale czyż można żądać, żeby papieże te składane im podarunki niszczyli, sprzedawali czy rozdawali, jeśli w niejednym z tych podarunków kryje się wielki szmat odległych czasów, ludzi, historii Kościoła i świata. Kościół chce być konserwatywnym, ale w tym co dobre, szlachetne, piękne i dlatego właśnie chowa te wszystkie rzeczy starannie jak nigdzie indziej, a otwierając szeroko drzwi galeryj watykańskich powiada: dzieci Kościoła z całego świata! pójdźcie zobaczcie to wszystko, podziwiajcie i wiedzcie, że to wspólna własność darowana wspólnemu Ojcu całego Chrześcijaństwa. Tylu było na stolicy papieskiej ludzi najbardziej umartwionych, gardzących znikomością rzeczy ziemskich, a jednak i oni tych skarbów nauki i sztuki nie zniszczyli, rozumiejąc, że nie wolno im zmarnieć tego, co złożono jako dar na ich wprawdzie ręce, ale dla całego Kościoła. — Watykan jest istotnie wielki i zapewne setki w nim są komnat, ale cóż dziwnego, skoro tu mieści się rząd dusz kilkuset milionów katolików z najodleglejszych nawet stron, tu zjeżdżają się wszystkie ludy świata i czują się jak u siebie w domu. I słusznie powiadają, że są w domu wspólnego ojca. Nie ma w tym ani fantazji, ani żadnej blagi. Tak jest! Papież jest wspólnym ojcem wszystkich katolików, chyba tych tylko nie, którzy do Kościoła Chrystu-



Wycieczka polska w Castel Gandolfo po posłuchaniu u Ojca św. Wśród obecnych ks. biskup Adamski, ks. prałat Zakrzewski i dyrektor Katolickiej Agencji Prasowej ks. prałat Kaczyński.

POŻĄDANA KURATELA! Opinia katolicka domagała się od czasu procesu „Płomyka“, by władze szkolne wejrzały za kulisy redakcji tego pisma wydawanego przez Związek Nauczycielstwa, a stanowiącego obowiązkową lekturę uczniów w naszych szkołach. Okazuje się, że z końcem listopada Ministerstwo oświaty wydało zarządzenie, by przed wypuszczeniem go w obieg każdy numer „Płomyka“ i „Płomyczka“ bywał mu przedkładany do oceny. Witamy to z zadowoleniem, ale uważamy, że przede wszystkim trzeba zrobić porządek z zarządem głównym Związku, opanowanym przez czynniki wrogie zasadom wyznawanym przez większość społeczeństwa, nauczycielstwa i rodziców młodzieży szkolnej.

——ooOoo——

W SPRAWIE ZAJŚĆ W GRUDZIĄDZU. Na skutek licznych i stanowczych protestów katolickiej ludności Grudziądza Kuratorium okręgu szkolnego Poznańsko Pomorskiego zawiesiło w urzędowaniu kierownika szkoły im. Kopernika p. Stanisława Wieczyńskiego, jednego z czołowych propagatorów bezbożnictwa i prezesa miejscowego „Ogniska“.

IMPORT KAWY, HERBATY, WINA
ORAZ WSZELKICH
TOWARÓW KOLONJALNYCH.

M. JAWORNICKI

KRAKÓW Rynek Główny 44, tel. 103-46
Długa 82, „ 178-72
Podgórze Rynek 13 „ 156-22

Na prowincję wysyłamy paczki żywnościowe franco. — DLA KLASZTORÓW itp. OPUST.

Wkłady oszczędnościowe P. K. O. w listopadzie 1936 r. W miesiącu listopadzie wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują znaczny wzrost. Stan wkładów zwiększył się o 5.193.349 zł., a liczba książeczek oszczędnościowych o 46.515, osiągając na dzień 30. XI. 1936 r. ogólną ilość 2,257.559 czynnych książeczek.

Upiór komunizmu

W austriackiej półurzędowej „Reichspost“ pojawił się na naczelnym miejscu obszerny wywiad korespondenta z Kardynałem Hlondem. Redakcja pisma poprzedziła artykuł omówieniem wstępnym, w którym złożyła hołd wielkości umysłu polskiego Prymasa. Na prośbę o opinię o obecnej sytuacji europejskiej Kardynał Hlond nakreślił obraz międzynarodowego położenia Polski. Po czym poruszając sprawę właściwych punktów zapalnych kryzysu europejskiego, Ks. Prymas zaznaczył, że widzi cztery takie ogniska niebezpieczeństwa: Hiszpanię, Ren, morze Śródziemne i obszar Dunaju. W każdym z tych czterech miejsc może rozpalić się płomień wojny, jeżeli krecia robota bolszewików będzie miała powodzenie. Co się tyczy Hiszpanii, to wiadomo, że wojna domowa rozpętana została wskutek bezpośredniego niebezpieczeństwa sowietyzacji tego kraju i że może ogarnąć całą Europę tylko wtedy, gdyby Moskwie udało się wciągnąć mocarstwa w tragedię hiszpańską. Jeżeli to się nie uda, wówczas bolszewicy będą zapewne dążyli do wywołania bezpośredniego konfliktu między Francją i Niemcami. Teraz jak przed tym przeciwieństwo francusko-niemieckie jest najcięższą próbą dla pokoju świata, jest jedynym śmiertelnym niebezpieczeństwem dla Europy. Tu muszą być skierowane wysiłki wszystkich szczerych przyjaciół pokoju; wdzięczna misja przypada tu również Polsce, najbardziej zainteresowanej tą sprawą. Między naszym francuskim sojusznikiem (a możemy iść wspólnie z każdym rządem legalnym, tylko z Francją sowiecką nie pójdziemy razem), a naszym niemieckim sąsiadem, nie ma żadnych punktów spornych, które przy zgodnej i dobrej woli nie dałyby się usunąć. Pomyślmy przez chwilę o „zatroskanych“ podjudzaczach komunistycznych, przyjmijmy, że wraz z nimi odpadł także pretekst, który w Niemczech pewni nieustępliwi wrogowie Francuzów tak chętnie wyzyskują, a będziemy zdumieni, jak szybko Paryż i Berlin ominą te budzące obawę kamienie niezgody. Morze Śródziemne i obszar naddunajski, w których ponownie groził wybuch wojny światowej, są najlepszymi przykładami, jak łatwo wszelkie kwestie dochodzą do pomyślnego wyniku — po wyeliminowaniu czynnika komunistycznego. Za przykład może posłużyć również fakt ponownego nawiązania starej przyjaźni pomiędzy W. Brytanią a Włochami. — A Polska cieszy się z tego, a nawet szczyci, że miała swój skromny udział w pogodzeniu obu państw. A jeśli chodzi o sprawę obszaru naddunajskiego to i ten bolesny rozłam pomiędzy Niemcami a Austrią został usunięty. Znikła tak głęboka — jak się zdawało — przepaść pomiędzy Jugosławią z jednej strony, a Włochami i Węgrami z drugiej. Polska z państwami tymi pozostaje w serdecznych stosunkach. Zgasną tlejące się resztki ogniska niebezpieczeństw nad Dunajem, skoro dojdzie do właściwych stosunków pomiędzy Węgrami i dwoma sąsiednimi państwami. Rumunia, nasz sprzymierzeniec, wkroczy z pewnością na właściwą drogę, bo tam przyjazne sowietom siły są usunięte; ten fakt rozstrzyga na korzyść pokoju. Co się tyczy Czechosłowacji to odwrót od wpływów komunistycznych w Pradze może doprowadzić do węgiersko-czeskiego porozumienia. Stąd wniosek, że od wyeliminowania czynnika komunistycznego zależy pokój Europy i świata w ogólności i w każdym poszczególnym punkcie.

ŚWIECE kościelne liturgiczne brackie, gromniczne!

PO CENACH NAJNIŻSZYCH POLECA:

KATOLICKA WYTWÓRNIA ŚWIEC KOŚCIELNYCH LUMEN ST. SIWIEC i WŁ. ŚLIWA KRAKÓW Biskupia 12. — Tel. 154-96.

sowego wejść nie chcą, albo z niego odeszli. Kościół cały modli się o ich powrót, i jeśli któregoś dnia wrócą, będą przyjęci jak synowie a nie służebnicy.

Rozglądam się po sali: wielka, czysta, gustownie przyozdobiona, na stopniu skromny tron papieski, w pobliżu kilku ludzi gwardii szwajcarskiej, ale zbytku nigdzie nie widzę. Nie widać go także w zewnętrznym wyglądzie budowli, która, choć ślicznie położona, luksusem nie trąci. Poprostu poważne mury obszernego domostwa.

Delegacja polska z ks. biskupem Adamskim, przybywszy wcześnie, otrzymała pierwsze rzędy krzeseł najbliżej papieża, w jakiś czas potem nadciągnęły inne autokary z uczestnikami Kongresu. Sala zapełniła się. Nie zastosowano żadnych nadzwyczajnych wymagań co do stroju, jak to bywa na urzędowych przyjęciach u zwierzchników państw nawet demokratycznych, a nawet w niektórych teatrach stolic świata. Serdeczna prostota, bo wielkość z prostotą się spotyka.

Sztab Kongresu dziennikarskiego wysunął się na front. Dano znać, że Ojciec św. nadchodzi. W sali jak makiem zasiał. Nagle gruchnęła burza oklasków. Ojciec św. wszedł lekkim, energicznym krokiem, miłym uśmiechem i gestem obu rąk pozdrawiając obecnych. Usiadł na tronie, gestem poprosił obecnych, by także zajęli miejsca. Koło Papieża zaledwie parę osób z najbliższego otoczenia. Prezes Kongresu, wymowny redaktor „Osservatore Romano“ dr Dalla Torre, przedstawił Ojcu św. obecnych, scharakteryzował po krótce przebieg prac i wyniki Kongresu. Zaczął mówić Ojciec św. Długo, bo bez mała 3 kwadranse, przemawiał Papież. Mówił w języku włoskim, czystym, czasem cichym, to znów mocniejszym głosem, wśród głębokiej ciszy na sali. Za temat przemówienia wziął słowa św. Pawła Apostoła: „grati estote“ (bądźcie wdzięczni) i „omnino Christo servite“ (we wszystkim Chrystusowi służcie). W pewnym momencie zaznaczył, że i on wdzięcznym jest dziennikarzom za to, że tu do niego przybyli. Przytoczył też zdanie z Sienkiewiczowego „Quo Vadis“. Nie rzucał wielkich, programowych myśli, wiedząc, że o tym była mowa w czasie Kongresu. Ten 80 już rok życia liczący następca św. Piotra rybaka z Galilei, mówił po prostu, swobodnie, serdecznie, tak, jak się mówi do dobrych znajomych, a nawet do rodziny. Bo w istocie tak jest. Dla każdego z obecnych na sali jest ojcem — Ojcem wszystkich katolików. Nikomu ani przez głowę nie przeszło, żeby mogło być inaczej. Zakończył Papież przemówienie i udzielił wszystkim apostolskiego błogosławieństwa. Powstał, zszedł z podium, dobrym, miłym uśmiechem wszystkich pożegnał i wyszedł z sali. Odprowadziło go więcej niż 300 par oczu i więcej niż 300 serc.

Obok pobytu w katakumbach, posłuchanie u Ojca św. największe na nas zrobiło wrażenie.

Wracając z Castel Gandolfo zauważyliśmy po drodze, że domy wiosek udekorowano barwnymi chorągiewkami i winnymi gronami. Prawda, wszak wielkie afisze rozlepione na murach Rzymu zapowiadają, że dziś „święto winogrona“. Zagubieni w dziesiątkach tysięcy widzów mieliśmy sposobność zobaczyć dziesiątki ogromnych samochodów czy zwykłych wozów, na których różne słynne z winnic okolice w pomysłowy sposób zachwalały winogrona ze swych stron. Na każdym wozie grupa inaczej poubieranych chłopców czy dziewcząt w barwnych strojach, zachwala swe produkty, rzucając rozbawionym widzom kiście bladozielonych czy ciemno-czerwonych gron. Podziwialiśmy zachowanie się wielotysięcznych tłumów, które choć rozbawione, nie przebrały jednak miary szczerej lecz kulturalnej wesołości.

Chmurnym rankiem następnego dnia pociąg unosi nas na południe, w stronę Neapolu. (C. d. n.).

CHUSTECZKI DAMSKIE i MĘSKIE
W OLBRZYMIM WYBORZE
POLECA NAJTANIEJ
W. SZAJDAKOWSKI
KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA L. 11.

Dział prawniczy

Co to są umowy zabronione?

Zabronione są umowy, których treść lub cel sprzeciwiają się: 1) **porządkowi publicznemu,** 2) **ustawie,** 3) **dobrym obyczajom,** a wreszcie 4) takie, których treścią są świadczenia **niemożliwe.** Omówimy tu przykładowo wszystkie powyżej wymienione rodzaje umów zabronionych. A więc ze względu na **porządek publiczny** nie wolno np. zawierać umowy sprzecznej z ustrojem skarbowym, sądowym, rodzinnym, z zasadą wolności osobistej, wolności zarobkowania i t. p. Niedozwoloną będzie przeto umowa o przemycaniu towaru, o uchylenie się od złożenia świadectwa w sądzie, umowa zabraniająca dochodzenia ewentualnych roszczeń przed sądem, umowa o niebranie udziału w głosowaniu do ciał ustawodawczych (Sejmu i Senatu) i t. d. Wszystkie powyżej przykładowo wymienione umowy są **niedozwolone** czyli **zabronione** jako sprzeczne w swej treści czy celu z **porządkiem publicznym.** — Do drugiej kategorii, t. j. umów, których treść lub cel sprzeciwia się **ustawie** należą umowy wprost **zakazane przez ustawę,** np. umowa co do przedmiotów, których obrót jest ustawowo ograniczony, a więc co do przedmiotów monopolowych, umowa właściciela domu, którą w mieszkaniu podlegającemu ochronie lokatorów zastrzega sobie prawo dowolnego wypowiedzenia, umowa, którą pracownik zbywa lub oddaje w zastaw prawo swe do wynagrodzenia, lub umowa, w której pracodawca zastrzega krótszy termin wypowiedzenia umowy pracy niż w ustawie oznaczono. Tego rodzaju umowy jako sprzeczne z ustawą są zabronione. — O ile chodzi o trzecią kategorię, t. j. umowy, których treść lub cel sprzeciwia się **dobrym obyczajom,** to w każdym wypadku rozstrzyga sędzia o tym, czy dana umowa sprzeciwia się dobrym obyczajom. Na podstawie orzeczenia sądu można uważać jako sprzeczne z dobrymi obyczajami umowy, które zmierzają **do popierania działań niemoralnych,** lub mają służyć do ciągnięcia z nich korzyści materialnych (np. oddanie w najem mieszkania na dom publiczny, celem uzyskania wyższego czynszu), albo też takie umowy, które mogą wyrządzić wielką szkodę materialną lub moralną (np. gra hazardowa), dalej umowy zmierzające do przerzucenia na inną osobę skutków własnego przestępstwa (np. umowa z przemytnikiem, że w razie przyłapania go i konfiskaty zapłaci drugiej stronie wartość towaru). — Tu należą też np. umowy o wykluczenie odpowiedzialności za szkodę wyniknąć mogącą ze złego zamiaru, umowa o niestawienie do licytacji, umowa skierowana na obejście prawa w szczególności zawarta z osobą podstawioną. Wreszcie zabronione są umowy, których treścią są **świadczenia niemożliwe do spełnienia.** Ta niemożliwość względnie możliwość świadczenia musi być już **pierwotna,** to znaczy musi istnieć w chwili zawarcia umowy. Nie wystarcza tu niemożliwość przedmiotowa, t. j. taka, że tylko dana osoba nie może wypełnić zobowiązania, ale może je wypełnić inna osoba, lecz potrzeba takiej niemożliwości, że nikt nie może spełnić danego świadczenia, tylko ta osoba, która się zobowiązuje. Np. ktoś daje jakąś rzecz, nie wiedząc o tym, że rzecz ta już zupełnie zniszczała i nie istnieje. Jakie są skutki zawarcia umowy zabronionej? Skutki te są dwojakie: a) Zasadniczo skutkiem jest **nieważność** danej umowy. Jeżeli tylko niektóre postanowienia umowy są dotknięte wadliwością nie musi cała umowa stać się wskutek tego nie ważną, lecz zależy to od związku odnośnego postanowienia z całością umowy. Jeżeli ten związek jest ścisły i istotny, to znaczy taki, że przypuszczać należy, iż bez postanowień dotkniętych nieważnością, strony nie byłyby zawarły umowy, wówczas cała umowa jest nieważna, w przeciwnym razie jest ważna z wyjątkiem postanowienia, dotkniętego wadliwością. b) Dalszym skutkiem, ale tylko co do umów o treści niemożliwej (nie co do umów, zawierających wady wymienione wyżej pod 1, 2 i 3) jest **obowiązek odszkodowania.** Kodeks zobowiązań daje prawo do odszkodowania wówczas, gdy jedna strona działa **w złej wierze,** to znaczy wie pozytywnie o niemożliwości świadczenia, podczas gdy druga strona o tym nie wie. W takim przypadku osoba działająca w złej wierze, obowiązana jest do **wynagrodzenia szkody,** jaką ponosi druga strona przez to, że zawarła umowę, nie wiedząc o niemożliwości świadczenia. Natomiast nie ma obowiązku naprawienia szkody, jeżeli obie strony nie wiedziały o niemożliwości świadczenia albo obie strony wiedziały o niej.

ULGI PRZY NABYWANIU ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH NA ROK 1937.

Ministerstwo Skarbu okólnikiem z 27 listopada 1936 przyznało ulgi przy nabywaniu świadectw przemysłowych na rok 1937 w dość szerokim zakresie. Jedne z tych ulg stosowane będą **indywidualnie,** inne z **urzędu.** I tak Ministerstwo Skarbu z **urzędu** zezwala na podstawie **półrocznego** świadectwa, a więc za **cenę półrocznego świadectwa** kategorii tej prowadzenie szeregu przedsiębiorstw. Należą tutaj przedsiębiorstwa **gastronomiczne** (restauracje) o ile wysokość ustalonych na rok 1935 obrotów nie przekroczy 300.000 zł., dalej przedsiębiorstwa **kinematograficzne,** o ile wysokość obrotów za rok 1935 nie przekroczy 200.000 zł. Na podstawie świadectw **przemysłowych kat. II.** będzie można prowadzić hurtownie wyrobów monopolowych spirytusowych, tytoniowych i soli. Również na podstawie **półrocznego świadectwa przemysłowego kat. II B** można będzie prowadzić przedsiębiorstwa zajęć przemysłowych i pośrednictwa handlowego przy obrotach w r. 1935 do 5.000 zł. Na podstawie **świadectwa przemysłowego kat. III** prowadzić będzie można przedsiębiorstwa **przewozowe** utrzymujące najwyżej 2 samochody ciężarowe, **przedsiębiorstwa autobusowe,** utrzymujące najwyżej 2 autobusy, wreszcie księgarnie przy obrotach za r. 1935 do 50 tysięcy złotych. Na podstawie **świadectw przemysłowych kat. IV** przedsiębiorstw handlowych zezwala okólnik prowadzić przedsiębiorstwa z wyłączną drobną sprzedażą wyrobów monopolu tytoniowego powstałych w r. 1937 **w gminach wiejskich, w których dotychczas nie było żadnego punktu sprzedaży,** oraz przedsiębiorstwa **gastronomiczne** przy obrotach za r. 1935 do 5 tysięcy zł. Na podstawie **półrocznego świadectwa przemysłowego kat. IV** przedsiębiorstw handlowych prowadzić będzie można utrzymywane przez właścicieli gospodarstw rolnych **pensjonaty** z ważnością do 6 miesięcy od wydania świadectwa przemysłowego. Na podstawie **jednego świadectwa przemysłowego** prowadzić będzie można **księgarnie** wraz z uboczną sprzedażą **materiałów piśmiennych** przy obrocie za r. 1935 do 50 tysięcy zł., jak również **wypożyczalnie książek,** mieszczące się w jednym lokalu z księgarnią i należącą do tego samego właściciela bez obowiązku nabywania odrębnych świadectw przemysłowych. Tak samo na podstawie jednego świadectwa przemysłowego prowadzić będzie można drobną sprzedaż wyrobów tytoniowych w przedsiębiorstwach handlowych tego samego właściciela, skup butelek po wyrobach monopolu przez przedsiębiorstwa detalicznej sprzedaży tych wyrobów.

Podajemy tylko urywkowo najważniejsze postanowienia okólnika, gdyż brak miejsca nie pozwala na przedrukowanie go w całości, jak jednak wynika z powyżej naprowadzonych szczegółów, okólnik Ministerstwa przewiduje ulgi bądź w postaci zezwolenia na prowadzenie przedsiębiorstwa **za cenę półrocznego świadectwa** lub też w postaci **obniżenia kategorii,** wreszcie przyznanie uprawnień do prowadzenia przedsiębiorstwa w r. 1937 na podstawie świadectw przemysłowych w roku 1936.

ZASIŁEK DLA RODZIN REZERWISTÓW POWOŁANYCH NA ĆWICZENIA.

Wedle postanowienia art. 11 ustawy z r. 1932 Dz. U. Nr 37 — prawa do zasiłku należy zgłosić w **urzędzie gminnym miejsca** zamieszkania rodziny powołanego. Zgłoszenie to winien powołany uskutecznić **przed odejściem na ćwiczenia,** może to uskutecznić także ubiegający się o zasiłek członek rodziny. Zgłoszenie wniesione bez usprawiedliwienia **później,** aniżeli w ciągu **miesiąca** po ukończeniu przez powołanego ćwiczeń wojskowych — nie podlega rozpatrzeniu. O prawie do zasiłku **orzeka** w myśl art. 12 najdalej do 4 dni **Zarząd gminy.** Przeciw orzeczeniu przysługuje stronie interesowanej w przeciągu **8 dni od dnia doręczenia orzeczenia, prawo odwołania się do starostwa,** które orzeka ostatecznie.

Normy zasiłków zawarte są w rozp. Rady Ministrów z 29 sierpnia 1927 Dz. U. Nr 80. Wynoszą one **dla wsi i miast poniżej 5.000 mieszkańców** 60 gr. dziennie dla 1 osoby, 70 gr. dla 2 osób, 80 gr. dla 3 lub więcej osób. **W miastach do 25.000 mieszkańców** normy te wynoszą dla jednej osoby 70 gr., dla 2 osób 85 gr., dla 3 lub więcej osób 1zł. dziennie. **W miastach powyżej 25.000 mieszkańców** wynoszą normy dla jednej osoby 90 gr., dla 2 osób 1 zł. 10 gr., dla 3 lub więcej 1 zł. 30 gr. dziennie.

Przypominamy PP. Prenumeratorom obowiązek wyrównania zaległości

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

POWIEŚĆ.

4 Przedruk zastrzeżony.

Ciąg dalszy

— Rozumiem, powiedział pan Blake. Widzę, że ma pan w głowie całkowity plan i z tem nie będzie już żadnej trudności. Ów pokój sypialny także pan chyba odnajdzie...

— Tak, określono mi go szczegółowo. Trudność polega na tym, aby się do dworu dostać, o ile naturalnie jest w tym stanie, w jakim go zostawili moi nieszczęśni dziadowie.

— To zdaje się nie ulegać wątpliwości, wywiad w tym celu przeprowadzony przez prawnika, o którym wspomniałem, donosi, iż dwór jest wprawdzie w trzecich rękach, po częściowym rozparcelowaniu, lecz nie ulegał żadnym katastrofom.

— A więc — jednak była parcelacja — zdziwił się Krzysztof.

— Tak, odparł mister Blake. Szczegółowe dzieje pańskich dóbr wyglądają w ten sposób. Po konfiskacie, majątek drogą darowizny rządu rosyjskiego stał się własnością spensjonowanego generała. Po jego śmierci pozostałe dzieci odsprzedały także rosjaninowi, który właśnie wskutek hulanek i złej gospodarki sprzedawał po kawałku pańskie dobro.

— Boże, gdyby to wiedział mój ojciec — wtrącił Krzysztof. Co za straszne dzieje.

— W pańskim kraju, były takie wypadki na porządku dziennym.

— Niestety tak, biedni ludzie...

— Los bywa czasem tak srogi, panie Krasnowolski. Szczęście, że pańscy dziadkowie znaleźli nowe życie za oceanem. O ile wiem, iluż jemu podobnych zginęło na Sybirze...

— Widzę, że pan doskonale zna dzieje Polski!...

— O tak, odparł żywo mister Blake, interesował mnie kraj, który dał nam Kościuszkę i Pułaskiego...

Krzysztof spojrzał życzliwie na tego urzędnika, który mu tyle dobrych słów powiedział o nowej ojczyźnie. Ten zaś ciągnął dalej:

— Wracając do pańskiego majątku, to wojna europejska pozbawiła go właściciela. Uciekł w głąb Rosji, zaś pozostały rządca, podobno ciągle wierząc w jego powrót troskliwie pilnował pańskiego dobra. Oczywista, pochód Niemców, Austriaków nie przeszedł bez szwanku dla wnętrza dworu. Nie wiele się podobno zostało. Przed kilku laty rząd polski przejął to na swoją własność, a przed dwoma laty majątek tysiącmorgowy wraz z dworem został sprzedany.

— Komu?

— Tu się urywają wiadomości. Będziemy je mieli wkrótce, sądzę, że za dwa dni najdalej.

— A zatem — żartobliwie odezwał się Krzysztof, skoro już tyle pana wynudziłem, czy mogę jeszcze spytać, co pan radzi czynić dalej...

— Chętnie panu poradzę. A więc przede wszystkim, niech pan odpocznie, obejrzy Warszawę i... zabawi się.

Krzysztof roześmiał się szczerze.

— O — zawołał — niezbyt moralna pańska rada, ale skorzystam z niej tylko w tym wypadku, o ile zechce mi pan towarzyszyć?

— Z największą chęcią. „Pokażę“ panu Warszawę, przy sposobności opowie mi pan także, co słychać w Stanach.

— Zgoda. A zatem los Krasnejwoli...

— Pozostawimy na razie troskom prawniczym — dokończył pan Blake. Jutro będę się starał zaciągnąć dalszych informacyj... i zabieramy się zaraz do dzieła.

— Pan jest przemiły, mister Blake. A zatem dziś do nas należy. Czekam na pana po godzinach urzędowych.

Blake skłonił się z uśmiechem.

— Stawię się przed pana oblicze.

— A zatem do widzenia!

TYLKO KRÓTKI CZAS!
Sprzedaż wysortowanych towarów po znacznie zniżonych cenach: DYWANY WEŁNIANE, FIRANKI, CHODNIKI WEŁNIANE, KOKOSOWE, KOCE, KAPY, NARZUTY, LINOLEUM, CERATY.
PRZEMYSŁ LINOLEUM
Kraków, Rynek Główny 10.

Uścisnęli sobie mocno dłonie i Krzysztof opuścił gmach konsulatu z błogim uczuciem zadowolenia. Nie tylko znalazł pomocnika dla swych spraw majątkowych, ale, jak mu się zdawało, dobrego towarzysza do zabaw, którymi młody przybysz z za oceanu nie gardził wcale. Jego sposób myślenia — daleki był od idealnych pojęć zmarłego ojca, a amerykańskie metody wychowania w szkołach urobiły umysł wprawdzie trzeźwo i praktycznie, ale zarazem niefrasobliwie.

Polska, ojczyzna — to były dla ostatniego z rodu Krasnowolskich pojęcia nader mgliste. Krasnowola o tyle ciekawą, ile nieznaną, a owianą czarem opowiadań tak przecudownych, iż czasami nawet zdawała się drogą. Ale tylko czasami.

Na razie Krzysztof przybył do Polski spełnić polecenia rodziców. Spodziewał się także po tej podróży wielu wrażeń, ba chętnie ich szukał. Nic dziwnego, że propozycja pana Blake, spotkała się z aprobatą.

Bar, orkiestra, wesołe towarzystwo — nęciły jeszcze Krzysztofa, a młode kobiety, których nigdzie nie brak, drażniły jego wyobraźnię.

Następnego dnia Krasnowolski stwierdził z całą stanowczością, że mister Blake jest doskonałym kompanem, a jego sposób „pokazywania“ stolicy, nader interesujący. Prócz tego skonstatował także, iż pan ten jest sumiennym pracownikiem i niezrównanym doradcą.

O godzinie dziewiątej rano, kiedy Krzysztof z wyraźnymi oznakami złego humoru odsypiał zaległości nocnej zabawy, dźwięczny dzwonek telefonu przywrócił go do rzeczywistości.

— Pańską Krasnowolę, a raczej tysiąc morgowy ośrodek, mówił w słuchawce głos pana Blake, nabył wraz z dworem niejaki Karol Marczak, zamieszkały w Lublinie. Jest to zamożny kupiec, posiada kamieniczkę i duży handel win.

— Karol Marczak — powtórzył zaspany Krzysztof. Doskonale! Pojadę zatem bezzwłocznie szukać tego typa.

II.

Katastrofa przyszła zupełnie niespodziewanie, w pogodny dzień. Jakby dla siły kontrastu grzało na świecie lipcowe słońce i natura wysiliła się na całe bogactwo zieleni drzew, krzewów i kwiecia, kiedy w ciemnym pokoju za sklepem dogorywała na szerokim łóżku, Krystyna Marczakowa.

Rozszerzonymi z trwogi oczyma i ze zdumieniem na pobladłej twarzy patrzył na uciekające z niej życie, jej mąż, ów niejaki Karol Marczak.

Przez znużenie, jakąś dziwną martwotę myśli, przedzierała się okrutna świadomość:

— Skończone... skończone...

Powtarzał te słowa szeptem, wpółprzytomnie, jakoś mu się w głowie pomieścić nie chciało, że ta wiecznie krzątliwa, zahukana Krystyna leży nieruchoma, coraz bledsza i dziwnie dostojna. Jak przez mgłę widział koło łóżka lekarza i usłyszał jego przyciszony głos:

— Skończyła, niech pan przymknie oczy..

Położył palce na jej powiekach i zasunął je delikatnie, wstrząsając się przy tym od dotknięcia zimnego, wystygłego już ciała. (C. d. n.).

Co nam piszą.

MAKÓW PODHALAŃSKI.

Od paru miesięcy tętni u nas i wre życie na wszystkich polach katolickiej działalności. Jeszcze nie przebrzmiały echa „święta druhen“, w czasie którego zjednoczone oddziały K. S. M. Ż. wystąpiły gremialnie, kiedy znowu całe społeczeństwo makowskie wraz z organizacjami społecznymi i władzami wzięło udział w publicznym uczczeniu Chrystusa Króla. Po uroczystej sumie tysiące zorganizowanych i niezorganizowanych parafian przy dźwiękach orkiestry zdążało w tym dniu do Sokoła na uroczystą akademię. W patronalne święto młodzieży męskiej po odprawionym triduum około 600 **młodzieży pozaszkolnej przystąpiło do Komunii świętej.**

W międzyczasie, dzięki staraniom X. Dziekana Górkiewicza (proboszcza makowskiego) założono w kościele **instalację elektryczną i odmalowano prezbiterium**, tak, iż w adwencie na ulubione „roraty“ parafianie uczęszczają b. licznie i modlą się w dobrze oświetlonej świątyni. — Pierwszy raz urządzone w naszej parafii 2-dniowe półzamknięte rekolekcje dla dziewcząt przed świętem Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marii Panny, cieszyły się wielkim powodzeniem. Udział wzięło **około 1000 dziewcząt** pozaszkolnych. Niedawno założono jeszcze dwa nowe oddziały K. S. M. męskiej i żeńskiej w Juszczynie, tak, iż teraz już wszystkie gromady naszej parafii posiadają oddziały K. S. M. męskiej i żeńskiej. — 6-go grudnia powstał u nas chór kościelny pod kierunkiem p. Dudy i organisty p. Kruszewskiego.

Z CHRZEŚCIJAŃSKIEGO RUCHU ZAWODOWEGO W KRAKOWIE.

Stowarzyszenie Zawodowe Cukierników i Piernikarzy, mieszczące się w lokalu Chrześcijańskich Związków Zawodowych przy ulicy Stolarskiej 7, obchodziło w święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marii P. b. roku uroczystość poświęcenia sztandaru. Członkowie Stowarzyszenia i zaproszeni goście wysłuchali w kościele św. Wojciecha Mszy św., odprawionej przez ks. dr. F. Machaya, który dokonał również poświęcenia sztandaru, wygłaszając gorące przemówienie. W „niebieskiej sali“ Domu Katolickiego przy licznym udziale gości odbyła się dalsza część uroczystości, na którą złożyły się: zagajenie przez prezesa Stowarzyszenia p. Sowę, referat na temat organizacyjno-zawodowy mgra K. Turowskiego, wiceprezesa krakowskiego okręgu Chrześć. Zjednoczenia Zawodowego, przemówienie mec. Rozmarynowicza. Życzenia złożyli: imieniem cukierników cechmistrz p. K. Danek, nadto przedstawiciele Związków Zawodowych: Ogrodników, Dozorców Domowych, Kuchmistrzów i Kelnerów itd. Chór Legionowy wykonał w czasie Mszy św. i w czasie akademii szereg pięknych pieśni. Nowy sztandar wykonała wzorowo firma Kopaczyński według oryginalnego rysunku jednego z członków Stowarzyszenia Cukierników. Na jednej stronie sztandaru widnieje św. Mikołaj, na drugiej Orzeł polski.

CZARNY DUNAJEC.

Z wieży naszego kościoła zagrał nam wreszcie i **trzeci dzwon**, Urban, (fundowany w r. 1643 za czasów papieża Urbana VIII), który po przelaniu w firmie Schwabe w Białej doskonale harmonizuje z dwoma mniejszymi. 13-go listopada br. ks. kan. Łabędź dokonał poświęcenia dzwonu. — W dniach od 22 do 28 listopada odbyły się u nas Misje św. pod kierunkiem ks. Jarosza i ks. Makiela, Jezuitów krakowskich. 21 głębokich i kruszących najtwardsze serca nauk wygłosili ci Ojcowie, nadto przez jeden dzień głosił podniosłe nauki O. Rektor Godaczewski, T. J. z Krakowa. Więcej, niż 4000 ludzi przystąpiło do Sakramentów Św. (parafia liczy około 5.500 dusz). Kościół był tak pełny, jak bywa tylko w największe święta. W sobotę na zakończenie Misyj O. Jarosz poświęcił krzyż misyjny, a w uroczystej procesji dźwigały go kolejno Katol. Stowarzyszenia: Mężów, Kobiet, Panien i Młodzieńców. Za krzyżem maszerował również poczet sztandarowy miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej. Płomienne kazanie O. Jarosza i uroczyste Te Deum laudamus zakończyły Misje św.

Serdeczne Bóg zapłać składamy kierownikowi Misyj O. Jaroszowi, nadto O. Makielowi i O. Rektorowi Godaczewskiemu, naszemu proboszczowi ks. kan. Łabędziowi, księżom wikarym Budzaszkowi i Bożekowi, okolicznym kapłanom za pomoc w czasie Misyj i wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób do urządzenia tych świętych i tak owocnych ćwiczeń duchownych się przyczynili.

(R. K. w imieniu Akcji Katol. i Katol. Stowarzyszeń).



Umundurowany oddział K. S. M. M. w Brzeziu koło Niepołomic w dniu św. Stanisława Kostki.

JULIAN KURKIEWICZ

KRAKÓW, Mały Rynek „NOWA WIKARÓWKA“

Poleca z własnej fabryki najładniejsze i najtańsze:
FIGURY DO POLSKIEJ SZOPKI BOŻEGO NARODZENIA
wys 45 cm. i 85 cm. oraz **FIGURY** różnych św. do ołtarzy.

Własnych i zagranicznych wydawnictw:
OBRAZKI KOLĘDOWE, KSIĄŻKI do nabożeństwa,
MSZAŁY, BREWIARZE, KANONY, oraz wielki
— — wybór **GALANTERII GWIAZDKOWEJ** — —

Uwaga: Katalogi figur do Szopek i figur św., oraz wzory obrazków kolędowych wysyłamy bezpłatnie.

BRZEZIE KOŁO NIEPOŁOMIC.

Mija 7 lat, jak w tutejszej parafii został założony oddział Katol. Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej. W ciągu tego okresu czasu rozwijał on — pomimo różnych trudności — pracę we wszystkich dziedzinach życia i kultury chrześcijańskiej. Aby skupiać młodzież męską pod sztandarem swego Patrona św. Stanisława Kostki, urządza oprócz innych imprez corocznie uroczystą akademię ku Jego czci. W tym roku akademia ta urządzona w domu parafialnym wzbudziła żywsze zainteresowanie i zgromadziła dużo publiczności, zapełniającej całą salę. Na akademii tej odegrali druhowie — między innymi — dwie komedie: „Jak się Jaśkowi zachciało być panem“ i „Portret“. Akademię poprzedził przed południem pochód druhów w mundurach organizacyjnych ze sztandarem do kościoła parafialnego na uroczyste nabożeństwo z okolicznościowym kazaniem. — Należy tylko życzyć oddziałowi jak największego rozwoju i coraz lepszego zrozumienia i sympatii wśród parafian. **(Obserwator W.).**

PARAFIA MOGIŁA.

Jesień tegoroczna przyniosła oddziałom K. S. M. w Mogile tak męskim, jak i żeńskim, miłe uroczystości. Oddział K. S. M. M. z Mogiły chlubi się od dnia 6 września przepięknym sztandarem, do którego posiadania oddawna tęsknił. Poświęcenie tego sztandaru



W święcie druhen w Mogile w dniu 13 września b. r. wzięły udział oddziały K. S. M. Ż. z Mogiły, Czyżyn i Gdowa.

odbyło się bardzo uroczyście, przy udziale okolicznego duchowieństwa, licznych delegacyj K. S. M. męskich i żeńskich z okolicy i przy tłumnym napływie tutejszej ludności. Uroczyste nabożeństwo, kazanie, ofiarność przy wbijaniu gwoździ, pochód, defilada i akademia podniosły serca nie tylko młodzieży, ale i starszych, a radość i duma z posiadania własnego sztandaru będzie zachętą dla młodzieży, do pracy w Katol. Stow. Młodzieży.

W święto druhen, dnia 13 września przymaszerował do kościoła parafialnego z „Ogniska“ K. S. M. Ż. w Mogile w zwartych szeregach długi korowód druhen w przepięknych strojach krakowskich. Oddziały mogilski, czyżyński i gdowski, który przybył tu z rewizytą, wspólnie obchodziły swoją doroczną uroczystość. Po sumie, w czasie której wszystkie druhny przystąpiły do Komunii św. i wysłuchały okolicznościowego kazania, odbyła się miła akademia, na którą złożyły się referaty, deklamacje, śpiewy itd. wszystkich trzech oddziałów.

Święto Chrystusa Króla i św. Stanisława Kostki, poprzedzone rekolekcjami dla K. S. M. M. również obchodziły Oddziały bardzo uroczyście tak w Mogile, jak w Czyżynach, biorąc udział w okolicznościowych nabożeństwach i urządzając u siebie w poszczególnych Oddziałach uroczyste akademie. Oddział z Łęgu nie mając u siebie odpowiedniego lokalu, przyłączył się w czasie tych uroczystości do Oddziału Mogilskiego.

TRZEMEŚNIA.

Kiedy ze wszech stron słyszymy ustawiczne narzekania na zło, które wokoło nas się szerzy, to znowu z innej widzimy piękne przejawy odrodzenia. Oto garść wspomnień z życia parafii Trzemeśni, leżącej 10 km. od Myślenic, tam, gdzie jest góra Łysina z obserwatorium astronomicznym. Życie religijne w tej górskiej parafii rozwija się dobrze. Świadczą o tym oddziały Katol. Stow. Młodzieży, które nietylko same nad sobą pracują, ale i inną młodzież parafii podciągają ku rzeczom wyższym. Wystarczy wspomnieć o przepięknej uroczystości św. Stanisława Kostki, połączonej w Trzemeśni z odpustem paraf. na św. Klemensa. Triduum, spowiedź, ale spowiedź wszystkiej młodzieży męskiej. Nawet i mężczyźni prawie wszyscy przystąpili do Sakramentów św. Rosło serce duszpasterza, kiedy w odpust tyle dusz wzniosło się ku „rzeczom wyższym".

Ale i młodzież żeńska nie pozostała w tyle, bo oto dnia 8. XII. w święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marii P. wraz z kobietami przystąpiła do generalnej Komunii św., a Sodalicja Panien wieczorem w sali parafialnej urządziła akademię. Uroczo wyglądały Sodaliski w strojach ludowych z medalikiem; ale i program był należycie wykonany. Prezeska wygłosiła odczyt, młodsze deklamowały, a chór wykonał cały szereg pieśni Mariańskich, na zakończenie przemówił proboszcz X. kan. A. Świętek. — Widząc taki stan naszych parafii, cieszmy się, że Pan Bóg da przetrwać nam to zło, gdy tyle życia religijnego w ludzie. Tylko śmiało i odważnie nieśmy znaki Wiary świętej i Narodu! (J. Ś.).

OŚWIĘCIM.

W wielkiej sali Sióstr Serafitek w wieczór poprzedzający święto Matki Boskiej odbyła się akademia Mariańska Sodalicji gimnazjalnej. Dzięki staraniom ks. dra Rozwadowskiego, gorliwego jej moderatora, w porozumieniu z prezesem Akcji Katolickiej p. Kwiatkowskim, sala się wypełniła, mimo nie sprzyjających tego wieczora okoliczności od organizatorów niezależnych. Na program oprócz Chóru Akademickiego i bardzo udatnych amatorskich produkcyj muzycznych, złożył się odczyt zaproszonego z Krakowa z ramienia Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Jagiellońskiego prelegenta, literata Kazimierza Kalinowskiego p. t.: „Szlakiem kultu Marii Panny w Polsce", przeplatany recytacją hymnów Mariańskich.

Książki nadesłane do Redakcji

Ks. Dr. Leon von Rudloff O. S. B.: MAŁA DOGMATYKA DLA ŚWIECKICH. Z niemieckiego przełożył ks. Teodor Czaputa. St. 280. Cena egzemplarza brosz. 3 zł., kartonaż płócienny zł. 3.50, oprawa płócienna zł. 4.20. — Nakładem Wydawnictwa Księży Jezuitów, Warszawa, ul. Rakowiecka 61.

Wybitny Benedyktyn zamknął w niewielkiej rozmiarami książce całokształt katolickiej wiary. Ujęcie niezwykle jasne, zwięzłe a przystępne. W kolejnych częściach swej książki omawia Autor traktaty o Bogu, o Jego dziele stworzenia, odkupienia i uświęcenia. Każda część zawiera szereg rozdziałów, przedstawiających odnośne dogmaty. Śmiało można twierdzić, iż niniejsze dziełko jest w polskiej literaturze wprost bezkonkurencyjne. Praktyczne dodatki i szczegółowe indeksy podnoszą jego praktyczną wartość.

W dobie renesansu katolicyzmu książka ta odda niespospolite usługi. Przeznaczona jest w pierwszym rzędzie dla świeckich inteligentów, ale będąc doskonałym skrótem teologii dogmatycznej będzie wybitną pomocą również dla wszystkich duszpasterzy. Owszem można dziełko to polecić jako doskonały podręcznik powtórkowy dla seminariów duchownych, a proponować na normalny podręcznik szkolny dla liceów pedagogicznych, które mają kształcić nauczycieli szkół powszechnych.

O. Hardy Schilgen, T. J.: DLACZEGO NIE PRZYCHODZISZ? Myśli o częstej Komunii św. — Kraków, 1936. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy. Str. 209. Brosz. 1 zł 60 gr., opr. 2 zł 70 groszy. Jakkolwiek częsta Komunia św. została wprowadzona w życie już od dłuższego czasu i literatura na ten temat jest bardzo bogata, to jednak można powiedzieć, że z powyższą książką wchodzi rzeczywiście coś nowego i pożądanego. Po przeczytaniu jej, widzi się, że sprawa częstej Komunii św. wymaga jeszcze wyjaśnień, że o niejednym się dotychczas zapominało, nie rozumiało, lub nie doceniało należycie. W praktyce codziennej zatarły się pewne nie małej wagi szczegóły; kładziono nacisk na rzeczy podrzędne, a pomijano ważniejsze. Książka ks. Schilgena, starannie przeczytana, oświetli i pomoże do usunięcia tych niedomagań, a przy tym rzuca nowe jakby światło na znaczenie częstej Komunii św. w naszym życiu. Autor rozpoczyna od objaśnienia istotnego znaczenia uczty eucharystycznej, jej związku z Mszą św., tłumaczy warunki godnego brania w niej udziału. Następnie poświęca parę rozdziałów wyjaśnieniu szczegółowemu, w jaki sposób Komunia św. przyczynia się do podniesienia naszej godności, wyrobienia charakteru, jak pomaga w nabyciu cnoty czystości i jaką radość i szczęście wnosi w życie nasze. Materiał jest więc bogaty, a jest to zasługą autora, który ma za sobą szereg cennych prac z dziedziny wychowawczej, że umiał zestawić go systematycznie, uzasadnić i podać praktycznie, bez zapuszczania się w czysto teoretyczne dyskusje.

To też z książki jego odniosą korzyść wszyscy, zwłaszcza, że autor daje mnóstwo uwag życiowych, wyjaśnia wszędzie pojęcia, podaje ściśle naukę Kościoła, uzasadnia ją z pierwszych źródeł, nie przesadza w niczym, owszem przeciwstawia się stanowczo tym, którzy chcieliby wymagać więcej, niż Kościół. Pomoże ona do pogłębienia uświadomienia religijnego, nauczy cenić Komunię św. i odnosić prawdziwy z Niej pożytek. Osoby wykształcone znajdą tu odpowiedź na różne wątpliwości i zarzuty. Dla Duchowieństwa książka ta będzie cenną pomocą, daje bowiem materiał bogaty, rzeczowo ujęty, oświetlony i uzasadniony.


Również smak potraw postny
polepsza
MAGGIego
przyprawa

WYPOŻYCZALNIA NUT
FRIEDLEINA
Kraków, Rynek gł. 17.
Wielki wybór nowości oraz muzyki dawniejszej
Dogodne warunki abonamentu!





Edward Windsor, były król W. Brytanii i cesarz Indyj, oraz Ernestyna Simpson wśród swoich przyjaciół w Cannes we Francji (niższa).



Tak wyglądają w Hiszpanii patrole obserwacyjne wojsk narodowych.

Z Polski

W SEJMIE wicemarszałkiem wybrany został rolnik z okręgu pułtuskiego, poseł Kielak, prezes Koła Rolników.

W SENACIE rozpoczęła się żywa dyskusja nad oświadczeniem Rządu w Sejmie. Sen. Rostworowski bronił lekceważonych przez Rząd praw Izb ustawodawczych, krytykując dekrety wydane na zasadzie pełnomocnictw. W odpowiedzi premier Składkowski wyjaśnił, że praw konstytucyjnych nie lekceważy. Ze strony żydowskiej mówcy biadali nad ruchem antysemickim i żalili się, że pomawia się żydów o bolszewizm. Sen. Fleszarowa (która m. in. napadła na Kard. Hlonda za jego poglądy o komuniźmie w wywiadzie o polityce zagranicznej) twierdziła, że straszak komunistyczny wysuwa się po to tylko, by wtrącić Polskę w mroki średniowiecza. Odpowiedział jej sen. Petrażycki, odsyłając ją do motywów wyroku sądowego w sprawie „Płomyka". Mówca oświadczył, że żydzi muszą zrozumieć, iż nie mogą dalej traktować polskich miast jako swojej domeny i pamiętać, że są tylko ludnością napływową, a naród polski gospodarzem. — Na piątek zapowiedziano w Senacie mowę min. Becka o polityce zagranicznej.

O ROBOCIE PŁK. KOCA, organizującego od wielu miesięcy nową partię rządową, coraz inne wiadomości obiegają prasę i zaraz ulegają zaprzeczeniu, wobec czego nie warto ich nawet powtarzać. Teraz opowiada się, że ujawni swój program płk. Koc napewno w dniu Trzech Króli, to znowu, że na sposób faszystowski umunduruje swą partię. Jednocześnie ogłoszono, że jako organ tego nowego stronnictwa, mającego zająć miejsce smutnej pamięci BBWR. zjawiło się pismo „Zaczyn", ale nazajutrz pojawiło się w „Gazecie Polskiej" urzędowe zaprzeczenie, iż wydawnictwo nie ma nic wspólnego z płk. Kocem i jego programu politycznego nie wypowiada. Czekajmyż tedy do Trzech Króli.

TRUCIE DUSZ DZIECIOM. Ogłoszono urzędowe motywy wyroku sądowego w sprawie „Płomyka". Sąd nabrał przekonania, że określenie, iż „Płomyk" zatruwa dusze dzieci jadem bolszewizmu, jest prawdziwe i uzasadniony zarzut propagandy celowej bolszewizmu w numerach tego pisma, co zwłaszcza występuje jaskrawo w związku z ujawnieniem uchwał kongresu moskiewskiego, polecających stosować zamaskowaną propagandę haseł bolszewickich za granicą w sposób chytry i perfidny.

PENSJE NAUCZYCIELOM poleciło ministerstwo wypłacać na prowincji przez PKO. Utrudni to ściąganie wkładek członkowskich przez Związek Nauczycielstwa, którego delegat dotychczas załatwiał wypłatę pensji kolegom w swoim okręgu.

WOJCIECH KOSSAK oświadczył we Lwowie, że on jest twórcą całości sławnej panoramy racławickiej, a nie Jan Styka, który tylko jedną scenę w niej malował.

W PORĄBCE odbyło się 13 bm. poświęcenie i oddanie do użytku publicznego dawno oczekiwanej zapory wodnej na Sole, która nie tylko da źródło energii elektrycznej całej okolicy, ale ją jeszcze zabezpieczy przed klęskami powodzi. Wielkie to dzieło techniki polskiej, z którego dumną może być Rzplita, poświęcił Książę Metropolita Sapieha wobec grona ministrów i dostojników państwowych, umyślnymi pociągami na tę uroczystość przybyłych do najbliższej stacji w Kętach. P. wicepremier Kwiatkowski, który osobiście uruchomił zaporę, wyraził się w swoim przemówieniu, że zastawszy w kraju brak mnóstwa niezbędnych w dzisiejszych czasach urządzeń technicznych, musimy burzyć jedne zapory utrudniające nam życie, a budować inne, które ułatwią nam rozwój gospodarczy. W pracy tej Polska liczyć musi jedynie na własne siły. Koszta całego przedsięwzięcia z wydatkami dodatkowymi wyniosły 18 mil. złotych. Na marginesie uroczystości należy zanotować, że wielu uczestników nie mogło wysłuchać niedzielnej Mszy św., na co organizatorom zwrócił w rozmowach uwagę X. Metropolita, radząc w takich razach wybierać na to nie dzień świąteczny.

350 ROCZNICĘ zgonu Stefana Batorego uroczyście obchodzono w Grodnie, gdzie król umarł, a także na Węgrzech, skąd był rodem.

PROF. OSKAR HALECKI, dotychczasowy prezes Zjednoczenia Pisarzy Katolickich, skutkiem nadmiaru zajęć ustąpił, a jego miejsce zajął Władysław Sobański.

W POZNANIU miały w tych dniach odbyć się nareszcie wybory do Rady miejskiej, gdy w tem odwołano je, ponieważ Najwyższy Trybunał Administracyjny uchylił zarządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z 1935 r. rozwiązujące dawną Radę, a stało się to na zażalenie radnych ze Stronnictwa Narodowego. W ten sposób zostanie przywrócona dawna Rada.

W CZASIE INSPEKCJI województwa tarnopolskiego natrafił premier na niezwykle starannie utrzymane wnętrze budynku starostwa i dowiedziawszy się, że to jeden z urzędników poświęca temu swoje popołudnia, złożył na jego czole pełen wzruszenia ojcowski pocałunek, jak opowiada komunikat urzędowy. Było to w Trembowli. Oby takich urzędników było więcej!

B. WOJEWODA TARNOPOLSKI, a ostatnio wicewojewoda wileński, śp. Kazimierz Gintowt-Dziewałtowski zmarł nagle na udar serca za pobytu w Warszawie na konferencji w biurze Funduszu Pracy. Zmarły urodził się na Syberii i tam później był na zesłaniu, a w czasie wojny duże usługi oddał polskiej dywizji syberyjskiej.

PPS. straciła jednego ze swoich wybitnych ludzi: zmarł w Warszawie redaktor czasopisma „Niepodległość", Leon Wasilewski, który w 1918 r. był pierwszym ministrem spraw zagranicznych w gabinecie Moraczewskiego. Zmarł na stanowisku prezesa Instytutu badań najnowszej historii polskiej.

TORUŃ-SIERPCE, nowa ważna linia kolejowa skracająca drogę z dzielnic zachodnich na wschód Polski, została oddana do użytku.

POBÓR do oddziałów Obrony Narodowej, o którym wspominaliśmy przed tygodniem, odbywa się na zasadzie zgłoszeń ochotniczych, a przyjmuje się na podstawie legitymacji bezrobotnego, jeśli idzie o miasto, lub zaświadczenie gminy, jeżeli chodzi o bezrobotnych wiejskich, przez Fundusz Pracy nie rejestrowanych. Służba w tych oddziałach trwać będzie 11 tygodni. Władze wojskowe zapewniają ochotnikom pomoc moralną i materialną na równi z żołnierzami służby czynnej.

JAN STANO
SALON STROJÓW DAMSKICH
Kraków, Rynek Gł. 2. tel. 165-77.

Ze świata

ALARMUJĄCY ARTYKUŁ ogłosił niedawno pisarz francuski Duhamel po powrocie z podróży po świecie dla zbadania położenia politycznego. Twierdzi on, że Francuzi, zajęci walkami partyjnymi, nie widzą niebezpieczeństwa wojny, które im bezpośrednio dziś grozi i z którego, jak się przekonał, wszędzie za granicą politycy zdają sobie już sprawę. Zbrojenia Niemiec doprowadziły już tak daleko, że bez żadnych kroków uprzednich napadną na Francję i w ciągu pierwszej doby wybiją milion ludzi. Głos poważnego członka Akademii wywarł w Paryżu wstrząsające wrażenie.

W ANGLII kryzys konstytucyjny, który, zdawało się, zagrażał jedności potężnego imperium, przeszedł szybko i pomyślnie. Jak piszemy o tym w artykule wstępnym, król Edward VIII zrzekł się tronu i królem został jego młodszy, liczący lat 41 brat Albert, książę Jorku, który przybrał imię: Jerzy VI, a zgodziły się na to parlamenty wszystkich państw, stanowiących imperium wielkobrytyjskie, nawet Irlandia, co do której były wątpliwości. Nowy król ma za żonę arystokratkę angielską i dwie córeczki, z których starsza, 10letnia urocza Elżbietka jest od razu następcą tronu. Koronacja będzie w maju. Po abdykacji otrzymał były król tytuł księcia Windsor i jako taki na dłuższy czas opuścił Anglię. W drodze na południe zatrzymał się w Wiedniu, gdy p. Simpson mieszka we Francji i spotkać się mają nie rychło. Edward pożegnał się ze swymi poddanymi przez radio w słowach wzruszających, zapewniwszy, że wybraną osobę kocha i tylko z nią byłby mógł dźwigać ciężar trosk monarszych. O przyszłość imperium jest spokojny, gdyż jego brat, jak on, został przygotowany do roli króla, a posiada to właśnie, czego jemu brakło: błogosławione ognisko rodzinne z ukochaną żoną i dziećmi.

CZY ANGLIA WRÓCI NA ŁONO KOŚCIOŁA — często teraz pada pytanie i ostatnie wypadki dały właśnie znowu publicystom powód do twierdzenia, iż powrót ten jest bliski nie tylko z powodu postępów, jakie tam robi katolicyzm, ale i w następstwie przesilenia, jakie przeżywa Kościół anglikański. Przypomnieć należy z okazji sprawy króla Edwarda, że Kościół ten zawdzięcza swe powstanie właśnie zatargowi o nierozerwalności małżeństwa kościelnego. Słynny dziś z powieści, teatru i kina król Henryk VIII, „sprzykrzywszy" sobie pożycie z dobrą królową i matką jego dzieci, zażądał od Papieża rozwodu dla ożenienia się z damą dworu Anną Boleyn. Kiedy mu Rzym odpowiedział, że to nie możliwe, oderwał się od niego i założył protestancki Kościół narodowy dla Anglii, sam stawszy się jego głową, by sobie udzielać rozwodów raz za razem z kim innym. A dziś przeciwko małżeństwu króla z rozwódką amerykańską pierwsi przemówili publicznie i całą poważną opinię w imperium za sobą porwali właśnie biskupi anglikańscy, którzy zresztą coraz częściej robią kroki jakgdyby powrotu ku Rzymowi.

NARODY AMERYKAŃSKIE na wspólnej konferencji w Buenos Aires podpisały układ w sprawie organizacji pokoju.

W CHINACH wybuchła rewolucja komunistyczna. Zamach stanu zorganizowali agenci sowieccy w odpowiedzi na przeciw-komunistyczny sojusz japońsko-niemiecki. Wojska japońskie zajęły na razie stanowisko wyczekujące, ale należy się spodziewać ich wmieszania się czynnego, co grozi wielką wojną na Dalekim Wschodzie.

150.000 LOTNIKÓW kazały Sowiety wyszkolić z pośród robotników fabrycznych.

W HISZPANII chciałyby mocarstwa wspólnymi siłami zlikwidować wojnę domową, która, jak wiadomo, zamieniła się i tak już w międzynarodową. Mianowicie rządy angielski z francuskim porozumiały się, by zapobiec udziałowi w walkach hiszpańskich obcych żołnierzy i obcego materiału wojennego. Berlin jest temu przeciwny, by wojnę w tej chwili przerywać, również zastrzeżenia ma rząd włoski a urzędowy organ Watykanu, witając sympatycznie myśl zapobieżenia dalszemu rozlewowi krwi, ostrzega, że w tej sprawie musiałby być uwzględniony przede wszystkim religijny charakter wojny, gdyż wyraźnie przeciw Kościołowi wszczęto w Hiszpanii wojnę i w obronie religii walczą przeciw czerwonym powstańcy. Gen. Franco odrzuca wszelkie pomysły porozumienia.

MATKA BOSKA ALKAZARSKA. Posąg Matki Bożej, przed którym modlili się bohaterscy obrońcy Alkazaru w czasie oblężenia, przeniesiony został do katedry toledańskiej, gdzie stał się przedmiotem

szczególniejszej czci wiernych, nawiedzających katedrę w podzięce Bogu za oswobodzenie z rąk czerwonych satrapów.

ZMARŁA WDOWA po największym powieściopisarzu angielskim Józefie Conradzie, który jak wiadomo, był Polakiem Korzeniowskim.

LUIGI PIRANDELLO, sławny poeta włoski i jeden z największych dramaturgów europejskich, zmarł w Rzymie. Rozgłos zapewniła mu sztuka p. t.: „Sześć postaci scenicznych w poszukiwaniu autora". Był laureatem Nobla w dziale literatury. Urodził się na Sycylii z rodziny greckiej.

DO CHARBINA kardynał Hlond, jako opiekun Polaków na wychodźtwie, delegował ks. Posadzego, rektora seminarium zagranicznego w Potulicach, by zbadał w Mandżurii warunki pracy duszpasterskiej na placówce świeżo osieroconej przez zgon ś. p. ks. prałata Ostrowskiego, gdyż ks. Prymas postanowił, by i nadal pracowali tam polscy duchowni.

W PARYŻU stosownie do zarządzenia arcybiskupa Paryża, kardynała Verdier w czasie ferii świątecznych we wszystkich kościołach stolicy będą wystawione dzieła sztuki kościelnej, cenne przedmioty liturgiczne, hafty i t. d., przechowywane w skarbcach tych kościołów. Również będą wystawione na widok publiczny relikwie Świętych. Przez czas trwania ferii co dzień w innej świątyni będzie się odbywała taka wystawa, mająca na celu zaznajomienie ludności Paryża z wartościami artystycznych kościołów w stolicy Francji. Z rozporządzenia kardynała Verdier wszyscy proboszczowie paryscy mają w najbliższym czasie przystąpić do zredagowania specjalnych katalogów przewodników, w których byłaby uwzględniona przeszłość historyczna każdego kościoła, przeznaczonych dla turystów, zwiedzających w 1937 r. Międzynarodową Wystawę.

W PORTUGALII w jednym z miast załamała się podłoga w szkole co pociągnęło za sobą 250 ofiar, w czym 45 trupów.

ANGIELSKI SAMOLOT pasażerski w drodze do Amsterdamu rozbił się, zginęło 17 osób, m. in. były premier szwedzki Lindmann.

W AMERYCE zdarzyła się straszna katastrofa na wycieczce szkolnej: w chwili gdy na wiszącym moście przystanęli maturzyści gimnazjalni, pozując do fotografii, most runął do rzeki z wysokości 35 m. Siedmiu chłopców zginęło w nurtach, a 23 cudem się ocaliło.

Z Krakowa

W KATEDRZE WAWELSKIEJ odbyła się w sobotę uroczysta instalacja nowego kanonika Kapituły metropolitalnej, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego ks. prałata dra Antoniego Bystrzonowskiego, dokonana przez dziekana Kapituły, ks. prałata Podwina przy dźwiękach dzwonu Zygmunta.

PROBOSZCZEM PARAFII ŚW. KRZYŻA w Krakowie został mianowany ks. dr. Andrzej Mytkowicz.

PAMIĘĆ PROF. LEOPOLDA JAWORSKIEGO, znakomitego uczonego-myśliciela, uczczono w Uniwersytecie wmurowaniem tablicy.

MUZEUM CZARTORYSKICH, które stanowi zbiór bezcennych skarbów kultury polskiej i pamiątek narodowych, ułatwiający badania uczonym i artystom i budzący podziw obcych turystów, odbiera teraz zewsząd powinszowania z okazji 60-lecia istnienia.

WYSTAWĘ DZIEŁ MALARZA PANKIEWICZA otwarło Muzeum Narodowe w swym Oddziale w domu Szołajskich przy ul. Szczepańskiej.

W DYREKCJI KOLEI dzieje się coś niezwykłego, o czym opinia publiczna pragnęłaby otrzymać wyjaśnienie. Nowy dyrektor bowiem po objęciu urzędowania z miejsca usunął kilkudziesięciu starszych urzędników z wybitniejszych stanowisk i poprzenosił ich w różne strony państwa. Wywołało to interpelację w Sejmie.

„SZKOŁĘ ZDROWIA" założyła Ubezpieczalnia Społeczna wspólnie z Polskim Czerwonym Krzyżem w lokalu przy ul. Dunajewskiego 5. Lekarze Ubezpieczalni wygłaszaja pogadanki popularne.

ULICA DUNAJEWSKIEGO, chociaż należy do tych, które Kraków ma na pokaz dla gości, jakoś nie ma szczęścia. Tyle lat hańbił ją Dom Robotniczy, skąd na miasto szła zaraza czerwona i z którym związane są tak tragiczne wspomnienia. Dziś sale zajmowane do niedawna przez TUR i „Naprzód" przerabia się na kawiarnię, a inne lokale Ubezpieczalnia Społeczna, jako właścicielka kamienicy pod nr. 5, powynajmowała na cele związane z opieką społeczną i higieną. Natomiast w willi w ogródku pod nr. 7 uwiła sobie gniazdo osławiona Poradnia Świadomego Macierzyństwa, na którą już nie raz zwracaliśmy uwagę, by się nią zajęły władze, gdyż sam dobór tytułów dla urządzanych tam co kilka dni odczytów musi demoralizować czytającą je na bramie młodzież, której tamtędy przewija się stale mnóstwo. Myśleliśmy jednak, że poza postępowymi żydówkami, polska inteligencja wstydziłaby się odwiedzać wnętrze tak podejrzanego lokalu. Tymczasem teraz właśnie w tej kompromitującej Poradni urządziło wieczór autorski grono literatów z obozu wolnomyślicielskiego i ze zdumieniem między dwoma żydami: Tuwimem i Peiperem, obok kilku socjalistów miejscowych wyczytaliśmy nazwisko Marii Jasnorzewskiej, przedtem Pawlikowskiej, z domu Kossakówny, a więc siostry powieściopisarki Szczuckiej. Wprawdzie głośna dziś autorka „Mrówek" i „Egipskiej pszenicy" lubi na scenie operować tematami śliskimi, ale chyba córce mistrza Wojciecha Kossaka nie uchodzi poniewierać swą poezję po takich osławionych lokalach...

FABRYKA WĘDLIN ANDRZEJ RÓŻYCKI
KRAKÓW, Sławkowska 22 i Lubicz 1.
Telefon 107-26
poleca smaczne wędliny

DO BEREZY odesłano z Krakowa 12 komunistów.

SZRON, który w tych dniach nagle zamienił Kraków w czarowną krainę z bajki, zwłaszcza Planty, gdzie każdą gałązkę otulił w puchy białe, sprawił jednocześnie wielkie spustoszenia w telefonicznych drutach: przez jedną noc 10 tysięcy złotych strat!

TRAMWAJE linii nr. 6 dochodzą teraz ze Zwierzyńca tylko do Rynku.

FIRMY ŻYDOWSKIE wskazuje „Samodzielność": Sklepy „The Krischer", ul. Floriańska 1. 9, „Muza-Harmonia" w Rynku Gł. i przy ul. Grodzkiej oraz „Viola" przy ul. Grodzkiej są firmami żydowskimi. Magazyn mebli M. Pleszowskiego przy Małym Rynku jest żydowski. Kino-rewia „Bagatela" należy do żyda Gottlieba, który zarazem ma sklep z meblami przy ul. Szpitalnej.

---ooOoo---

Fabrykanci sztucznej wełny nie chcą się zgodzić na zażądane ceny mleka chudego, ustalone przez organizacje rolnicze. Uważają oni, że przy cenie około 6 gr. za 1 litr odtłuszczonego mleka, nie opłaci się produkować sztuczną wełnę. Sądzić jednak należy, że do zgody dojdzie.

Podwyżka podatku wyrównawczego. W Małopolsce i w wojew. zachodnich podwyższony będzie podatek wyrównawczy o 2 miliony zł. Wysokość podatku będzie obliczana przez pomnożenie ilości hektarów gruntów opodatkowanych w danej gminie przez mnożniki 0.75 do 1 na terenie województw południowych, w tych wypadkach, w których gmina wiejska, mimo wyczerpania innych źródeł dochodowych, nie jest w stanie pokryć swych wydatków.

Zebranie miesięczne członków krakowskiego Towarzystwa pszczelarskiego z aktualnym odczytem z dziedziny pszczelarstwa odbędzie się w niedzielę, dnia 20. grudnia br. o godzinie 10 przed południem w sali wykładowej Zakładu biologicznego U. J. przy ul. św. Jana 20, I. p. Liczny udział członków i miłośników pszczół pożądany.

NA OKRES BOŻEGO NARODZENIA
FIGURY DO SZOPEK W różnych wielkościach
OBRAZKI KOLĘDOWE piękne wzory, krajowe i zagraniczne po niskiej cenie poleca
Hurtowny Skład Art. Religijnych
JÓZEF CEBULSKI Kraków, Szewska 22

Piszemy o Więcławicach

O Więcławicach można by pisać artykuł na kilka metrów. Z Krakowa do Więcławic jest półtorej mili, a jedzie się tam tą drogą, jak się jedzie do Słomnik w stronę Warszawy. Jest to duża wieś i jako parafia obejmuje 12 wiosek — blisko 5.000 mieszkańców. Wieś, jak wieś, lecz życie kipi w niej żywym pulsem i należy mu poświęcić kilka uwag.

Ludność przede wszystkim bardzo pracowita, religijna, nad wyraz i biorąca żywy udział w Akcji Katolickiej. Młodzież dorastająca garnie się do katolickich stowarzyszeń, urządza przedstawienia, odczyty i na różne aktualne tematy wykłady. Podnosi kulturę słowa, krzepi wiedzę fachową, rolniczą i gospodarstwa domowego i t. d. Druhny urządzają różne kursy — między innymi od stycznia kurs szycia i kroju. Uda się im to na pewne, gdyż druhen czynnych jest przeszło 80 — a to wielka kompania. Niedawno przeżyły Więcławice podniosłą uroczystość poświęcenia sztandaru K. S. M. M. Było to prawdziwym świętem i doniosłym momentem dla wsi i parafii. Młodzież pod tym sztandarem chce iść i zwyciężać nieprzejednanego wroga idei katolicyzmu. Pięknie przemówił ks. dziekan Katana — pięknie przyjęła się ludność do uświetnienia tej chwili gremialnym wzięciem udziału w uroczystości. Nauczycielstwo, które wychowuje tu dzieci w duchu katolickim, świeciło przykładem, pokazując, z jakich założeń ma wychodzić inteligencja na wsi. — Nie chcę się szerzej rozpisywać, stwierdzić bezstronnie należy, że Akcja Katolicka postawiona jest nie źle i przy dalszej pracy ludzi dobrej woli, przy cennej pomocy energicznego ks. Bajera Andrzeja wyda obfite plony. Oczywiście w każdej takiej pracy musi być umiejętność dobierania ludzi zdolnych. Nie grzeszą, jak widać, brakiem zdolności w tej pracy ludzie tacy, jak prezes Akcji katol. p. Mazur, prezes K. S. M. M. Prażmowski Mieczysław i prezeska K. S. M. Ż. Stanisława Prażmowska. Daj wam Boże, jak najlepsze wyniki... A przecież tu praca szła ciężko i wiele przeszedł trosk czcigodny jubilat, proboszcz tej parafii ks. Wroński, zanim posiwiał.

Są też i bolączki. Gdyby się chciało wniknąć szczegółowo w każdą dziedzinę życia, znalazłoby się wiele niedomagań natury czysto świeckiej. Niektóre z nich trzeba przedstawić. Bezstronnie a prawdziwie. Same przez to narzucą wiele refleksyj.

Do takich bolączek należą warunki szkolne w Więcławicach. Uczyć takich małych, miłych berbeci jest rzeczą niezmiernie trudną. Trzeba poświęcenia iście kapłańskiego i nielada zdrowia. Musi się bowiem na wsi wziąć pod uwagę nie tylko niejednolity rozwój umysłowy i zdolności dzieci biedniejszych i zamożniejszych, ale także warunki w jakich się to nauczanie odbywa.





Z Więcławic: Orkiestra parafialna — Ks. dziekan Katana z Ruszczy dokonuje poświęcenia sztandaru K. S. M. — Dzieci szkolne z Więcławic na wycieczce z nauczycielstwem i ks. A. Bajerem.

Szeroką drogą idziemy właśnie oglądnąć szkołę. Dzieci spieszą prędko. Małe i większe. Wszystkie w dużych butach z cholewami. Charakterystyczne. Wynika to stąd, że przychodzą do Więcławic z odleglejszych wiosek, a drogi są tylko polne. Raczej bezdroża, wijące się głębokimi wąwozami przerzynającymi tę piękną nad wyraz ziemię. Przychodzą dość z daleka. Z wiosek: Pielgrzymowic, Mastomicy, Sieborowic, Woli Więcławskiej, Zagórzyc itd. Dla tych wsi jest tylko jedna 6-cio klasowa szkoła w Więcławicach. Może nie ściśle się wyraziłem: jedna szkoła, gdyż posiada ona filie w postaci klas porozrzucanych po chłopskich chałupach... W głównym budynku, na którym jest napis: „Sześcio klasowa szkoła powszechna", kilka jest tylko sal. Nędzne te sale nad wyraz. Wilgotne, z ładnym widokiem... na gnojowisko, które się rozsiadło koło okien. Piec się wali — ławki pożal się Boże... strop niski, samo zaś wejście do budynku przedstawia dla dzieci szklaną górę z bajki: schody wysoko, a do nich prowadzi pochylnia pod kątem przynajmniej 70 stopni, która w czasie błota najmocniejszego potrafi zwalić z nóg. Połowę conajmniej budynku zajmują bezdomni dziadowie, włóczędzy i żebracy różnego kalibru. Owszem, wielki cel i zbożny, takie pomieszczenie dla biedaków, czy jednak takie towarzystwo jest wskazane dla dzieci, należało by się nad tym zastanowić. Ja sądzę, że nie, a to ze względów choćby wychowawczych!

Proszę jednak zważyć, że oglądana szkoła jest reprezentacyjną. A jakże jest we filiach? Jedna klasa mieści się w chłopskiej chałupie — w izbie odstąpionej przez gospodarza, w której małe dzieciaki duszą się, ślęcząc nad abecadłem. Duszą się dzieci i grono nauczycielskie. — Inna klasa jest w budynku, w którym mieszka również dyrektor z rodziną. Jest to klasa najlepiej może utrzymana, budynek jednak ma taki wygląd, jakby go co najmniej przywieziono z Hiszpanii, z pod murów Alkazaru... Oberwany, odrapany z przegniłym dachem. Dzisiaj, jak mi mówiono, jest dużo lepiej, lecz nie dawno było jeszcze gorzej. Podczas deszczu kierownik szkoły w swym mieszkaniu klasę musiał na podłogę wiele naczyń, do których ściekała majestatycznie woda z przegniłego dachu. Trzeba było łapać ją i wylewać. I tak w kółko do taktu podczas każdej słoty.. Jakże w takich warunkach iście podzwrotnikowych można pracować? Jak można wprowadzać różne inowacje wykombinowane przez władze szkolne, jako eksperymenty, kiedy poprostu nie ma nad głową dachu. Czyja w tym wina — nie będziemy dociekali, mam jednak wrażenie, że gmina mogła by się zastanowić nad tą bolączką... 5.000 ludzi w parafiii... Po 50 groszy na rok, a cuda powstaną.. Obecnie przecie klasy ani na kryminał się nie nadają... tam potrzeba warunków higienicznych... Dam tylko taki mały przykład: W Książniczkach kończą szkołę. Kierownik tamtejszy p. Wroński, dopiął swego i kończy budynek piękny. Pomogła mu w tym gmina. Zrozumiała przecież dobrze, że to dla własnych dzieci. Przecie nie we wszystkich chałupach prosię i cielak spoczywają obok ludzkich łóżek. Młodym rozwijającym się płucom potrzeba odpowiednich warunków. Tym bardziej, że nie są wsie takie biedne... Same Michałowice w ciągu nie długiego czasu postawiły by szkołę... Wsie blisko miasta przecie... Ziemia b. dobra i nie poskąpił jej Pan Bóg dobrym ludziom...

Nie były też Więcławice przyzwyczajone do tego, aby ktoś, jak skowronek wyśpiewywał przed kościołem podczas nabożeństwa, pijany jak bela... Wprawdzie taki „wesoły" gość przeważnie nie pochodzi z Więcławic, lecz tym gorzej, gdyż im dobre imię psuje. A to wszystko dlatego, że właściciel karczmy koniecznie chce ludność wiejską „zbawić" w niedzielę alkoholem. Skutki tego są i nie potrzebuję pisać o tym, bo ludzie i policja o tych skutkach wiedzą... Dziwić się tylko należy, że starostwo miechowskie chowa pod korcem tę sprawę, mając pismo z podpisami całej oburzonej wsi przeciw upijaniu ludzi w niedzielę. Obejdzie się bez wódki w niedzielę i wogóle... Dzisiaj nie są te Więcławice, co ongiś żyda do wsi z muzyką wprowadzały. Wiwatowali i cieszyli się, jak by sam król do nich przyjechał... Przed niedawnym czasem odjechał Izrael ze wsi — pierwszy i ostatni, chyba na zawsze. Muzyka mu też grała i też była radość — większa napewno... Ale katolikowi nie wolno bawić się w żyda.

Dziwić się jeszcze należy, że ludzie w Zerwanej mogą ścierpieć „taki kwiatek"... Żyd kupił pole wraz z ich kaplicą. Kupił, ogrodził i utrudnił dojście do niej podczas majówek i t. d. — To chyba nie wymaga komentarzy? Parodia parodii...

Możnaby jeszcze wiele ciekawych rzeczy napisać o Więcławicach. O tym, że kiedyś grasowała tu dżuma... że kościół piękny zabytek, stawiany w r. 1340, z ołtarzem, który jest arcydziełem. Niestety brak nam już na to miejsca. WINCENTY KUGLIN.

„Dobry towar — tylko u dobrego fachowca" J. PŁONKA
zegarki, biżuterię i pracownię napraw poleca
Kraków, Szewska 12. — Tel. Nr. 174-90. — P. K. O. Nr. 414.996.

BARTOS GADUŁA.

Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus! Jesce ta jedno dzisiejsa niedziela przejdzie, a we cwartek bedziemy mieli wiliją, w piątek Boże Narodzenie, w sobotę świętego Scepana, niedziela — trzy święta jedno po drugiem. Prowdę powiedziawszy, do Bożego Narodzenia u nas na wsi, to jesce jako tako robota, kończenie młocki, zabeśpiecenie przed mrozami i także inso kręcanina, spychanina. Po Bożem ale Narodzeniu, jak sie zacnie wielkie długie powszednie święto, to jus trwo pokiel słonecko i skowronek nie wyciągnąm ludzi z chałup, do roboty w polach. Dawniej przed jakie śterdziestu rokami, przynajmniej baby, dziewuchy, sliniły, kręciły przędzę przy kądzielach, kołowrotkach, chopy rżnęli okłocki na sieczkę na skrzynkach rzezalnych, bo sieckania ino we dworze znano była. Parobcy tłukli jęcmień w stępach na pęcak. Trzeba było sześć do dziesięć kóp razy łupnąć jęcmień stęporem w stępie coby sie zrobił pęcak. A jak tego pęcaku matka, co ino ona umiała opawać na nieckach pęcak z miękiny, niewyopawała, to przez noc znowu skórą obrosnął. Chodzili tes chopi do młocki z cepami w pańskich stodołach przy dworze. Zarobił taki młocek dwadzieścia centów za dzień młocki w casie siarcystego mrozu, ale jak przysed do chałpy wiecór, baba ozłozyła płachtę na izbie, a on zdjąn buciory nad tą płachtą, to sie z cholew buciarów wysypało dwie kworty ziarna.. Co do świecenia przy kądzieli, to świeciło sie smolnemi scypami pod kominem, a potem nastały gliniane kaganki, na ktorych sie ostopiło grudkę masła, urwało sie z nadołku lnianej starej kosuli skrawek, skręciło i był knotek do świecenia masłem na kaganku; licho sie świeciło na takiem kaganku maślanem. Piersą lampę naftową na Bugaju kupiła moja matka. Co to za dziw był okrutecny u sąsiadów, jej rety na świecie! Raziła ich ta lampa w ocy jak dzisiejsa najjaśniejsa elektryka chłopa, co ją piersy raz w mieście uźry. Pamiętam nawet krzesiwo i hubkę. Zeby mozna było w piecu, na nalepie zapalić, trzeba było krzesać krzemień stalowem krzesiwem, a jak sie hubka zatliła, włożyć ją do wiechcia słomy i huśtać jak dzieckiem kiedy płace, tem wichciem, zeby sie płomieniem zapolił Zeby tego trudnego wskrzesenia płomienia uniknąć, w ktorej chałupie jus se paliło, sło sie pozycyć ognia se skorupą z rozbitego garnka. Pamiętom, jak brat mojej matki Jędrek z Druboza przyniós packę zapołek, kiedy przysed na zimę z flisu. A przyniós tes z Cęstochowy, do której wstąpił jak sed z flisu, taki maluśki drewniany krzyzyk w ktorem było takie jak wróble śklane ocko. Jak sie do tego ocka w krzyzyku patrzyło widać było wielki klastor jasnogórski, Matkę Boską Cęstochowską i jesce porę obrazów świętych. Matka moja, kiedy to uźrała w tem ocku, biła sie w piersi i powiedziała ze to cud, bo jakzeby inacej mozna było widzieć w takiem maluśkiem ocku tyle takich duzych obrazów. Pamiętam tes, piersy zegar na Bugaju w mojej rodzinnej chałupie. Jaki to był dziw nad dziwy somsiadom, bo ino na plebaniji i we dworze u pana poniektorzy zdaleka, niedokładnie zegary widzieli Jak zbudowali przez Wielkie Drogi kolej do Krakowa, miałem siedem lat, zaconem do skoły chodzić. Powiadali starsi młodym, ze tę kolej ancykrys ciągnie i niąm se jeździ, ze ksiądz do chorego z Panem Jezusem ni moze jechać, bo by go ancykrys nie uciągnął, kolej by stanąć musiała. Źle bedzie, coroz gorzy, powiadali jesce, kiedy jus ancykrys zaceno ozpalonem piecem po świecie jeździć. Śmiesne to jest dzisioj, ale ta przepowiednia o ancykrysie spełniła sie, bo za pięćdziesiąt pięć lat jak tę kolej wybudowali, jak bardzo źle, jak coraz gorzej jest na świecie! Śmiesnem byłoby myśleć, ze dlatego jest źle, ze tyle róznych wynalazków ludzie zastosowali, ale w kazdym razie tak sie jakoś dziwnie zesły te wynalazki z panosącem sie na świecie złem. To jedno jest pewnem, ze ani radia, ani elektryki, ani samochody, cy aeroplany, ani zadne inse wynalazki same nie dadzą ludziom zadnego scęścia, jak się ludzie w swoich dusach i sercach na lepse nie zmienią.

DZIAŁ ROLNICZY

Kalkulacja opłacalności w hodowli

Polepszenie się położenia na rynku produktów zwierzęcych, skłania rolników do zwrócenia większej uwagi na organizację gospodarki hodowlanej. W tej dziedzinie jest bardzo dużo do zrobienia. Są wprawdzie w niektórych okolicach gospodarze, którzy przyswoili sobie już sposoby umiejętnej gospodarki, ale szeroki ogół prowadzi hodowlę bez planu i rachunku, kierując się raczej swym upodobaniem i tradycją.

Takie nastawienie wobec hodowli jest dla gospodarzy niekorzystne. Zwierzęta liche i nędznie żywione pochłaniają tylko paszę, nie dając wzamian odpowiednich korzyści. Należy się więc strzec przed tym marnotrawstwem paszy i poddać rewizji swój sposób gospodarki. Żaden gospodarz-hodowca nie powinien polegać na swym dotychczasowym przeświadczeniu, że jest wszystko dobrze i że nic nie da się zmienić, lecz musi się zastanowić nad tym, co jest do ulepszenia.

Do tego trzeba fachowej wiedzy hodowlanej, o żywieniu, pielęgnacji i użytkowaniu zwierząt. Nie wystarczy jednak przy tym wiedzieć, jak i co, ale potrzeba także umieć te ogólne wskazówki wiedzy dostosować do warunków swego gospodarstwa, a więc do właściwości posiadanych zwierząt i zapasów paszy, rodzaju gospodarskich urządzeń i do wielu innych miejscowych okoliczności, a nade wszystko do poziomu cen na produkty hodowlane i pasze.

Wszystkie te warunki i okoliczności nie są stale, lecz ulegają ciągłym zmianom, a w parze z tym zmieniać się musi także i nasze postępowanie. Powinniśmy jednak zawsze mieć na uwadze, że cel, do którego się zdąża i zdążać powinno w każdej gospodarce, a więc i także w gospodarce hodowlanej, stanowi nie sama produkcja, ale opłacalność produkcji, czyli korzystne jej ustosunkowanie do łożonych kosztów.

Aby więc umiejętnie organizować gospodarkę hodowlaną i z korzyścią wcielać wiedzę w czyn, należy stale kontrolować wyniki swych zabiegów i przeprowadzać odpowiednie kalkulacje opłacalności.

Gdy mowa o kalkulacjach wyobrażamy sobie, że chodzi tu o zwyczajny sposób szczegółowych obrachunków z jednej strony różnorodnych kosztów, z drugiej strony uzyskiwanej produkcji oraz o ich wzajemne porównanie. Nasuwa się przy tym masę wątpliwości, co do szacowania ilości i wartości poszczególnych składników tych obrachunków, jak: paszy, obornika, utrzymania stajni i t. p. Trzeba przyznać, że pełna kalkulacja opłacalności hodowli jest nieco zawiła, wymaga nie małej biegłości i zachodu.

Dla celów praktycznych nie potrzeba zagłębiać się w różne trudności kalkulacyjne, a można poprzestać na sposobach bardziej uproszczonych. Dla uproszczenia można pomijać przede wszystkim stałe koszty ogólne i oprocentowanie kapitałów, a ograniczyć się jedynie do rachunku głównych kosztów i głównych pożytków, które też są najbardziej zmienne i na które rolnik ma najsilniejszy wpływ. Nawet taka nie pełna kalkulacja jest pożyteczna dla ogólnej orientacji. Jej wyniki mają wartość porównawczą dla obliczeń.

Dalsze uproszczenie polega na sposobie przeliczenia opłacalności. W zwyczajnej kalkulacji rozwiązuje się rachunek opłacalności na kapitał, w formie obliczenia dochodu czystego na sztukę lub też w formie procentowania się kapitału zakładowego. Wymaga to wkalkulowania do kosztów wartości zużytej paszy, co właśnie poważnie nastręcza największe trudności szacunkowe. W nowym sposobie kalkulowania rozwiązuje się opłacalność na skarmioną paszę. Daje to duże uproszczenie, gdyż unikamy przez to konieczności pieniężnego wyceniania paszy, a wystarczy nam ograniczyć się do jej przeliczenia.

Taka uproszczona kalkulacja sprowadza się więc do kalkulacyjnej kontroli, czy zwierzęta dają nam należytą równowartość skarmionej przez nie paszy. Do tego celu należy tylko stale i pilnie z miesiąca na miesiąc notować ilość skarmionej paszy przez poszczególne gatunki inwentarza, oraz zestawiać ją z wartością uzyskiwanej produkcji. Sama kalkulacja polega na przeliczeniu skarmionej paszy, na wyszacowaniu wartości produkcji.

Dla ułatwienia prowadzenia tych obrachunków, robienia przeliczeń i kalkulowania opłacalności, zostały wydane drukowane wzory kontroli kalkulacyjnej produkcji zwierzęcej (książka do prowadzenia rachunkowości gospodarki hodowlanej, p. t. „Kontrola kalkulacyjna produkcji zwierzęcej dla gospodarstw włościańskich"). W książce tej wprowadzone zostały notowania zbiorcze, czyli okresy 10-dniowe. Każdy drobny rolnik jest w stanie z łatwością i wystarczającą dokładnością opanować pamięciowo obroty za kilka a nawet kilkanaście dni, posługując się w razie potrzeby tylko odręcznymi notatkami. Wyniki zapisków notuje się w książce kalkulacyjnej. Z obliczeń rolnik może się dowiedzieć, czy mu się hodowla opłaca, jakie pasze najlepiej się kalkulują i które gatunki zwierząt największy dochód przysparzają.

Najlepiej sprzedawać jaja na wagę

Sposób sprzedaży i kupna jaj na wagę rozpowszechnia się coraz bardziej. Jest to dowodem, że znajduje on zwolenników zarówno na wsi u rolników, jak i w mieście wśród spożywców.

Są jednak i tacy, którzy twierdzą, że korzystniej jest sprzedawać jaja na sztuki, aniżeli na wagę. Czy twierdzenie takie jest słuszne, należy udowodnić.

Otóż w tych wypadkach, gdy nabywca jaj na sztuki bądź kopy płaci jednakową cenę za mendel (15 sztuk) czy kopę jaj, wówczas korzystniej jest sprzedać jaja małe, a sztuki większe pozostawiać na spożycie w domu. Kto zaś w tym samym czasie sprzedaje towar większy, t. j. cięższy, otrzymany od kur z racjonalnego chowu, ten oczywiście, w stosunku do sprzedaży towaru drobnego, właściwej korzyści ze sprzedaży jaj nie osiągnie, bowiem za towar, więcej wartościowy z punktu handlowego, otrzymuje cenę taką samą, jak i sprzedawca jaj małych. Dlatego też sposób sprzedaży jaj na sztuki nie sprzyja podnoszeniu na wyższy poziom zarówno chowu kur, jak i jajczarstwa. Odwrotnie sprawa ta przedstawia się wówczas, gdy ceny uzależnione są od wagi jaj, bowiem za jaja małe otrzymuje się ceny niższe, aniżeli za jaja większe, t. j. cięższe.

Jeżeli przyjmiemy, że odbiorca płaci za 1 kg. jaj 2 złote, co wynosi za 1 deko jaj 2 grosze, to w przeliczeniu tej ceny na sztuki jaj rezultat spieniężenia przedstawia się następująco:
za 1 jajo, ważące 4 deka otrzymuje się 8 gr., za kopę 4 zł. 80 gr.;
za 1 jajo ważące 4½ deka — 9 gr., za kopę — 5 zł. 40 gr.;
za 1 jajo ważące 5 deka — 10 gr., za kopę — 6 złotych;
za 1 jajo ważące 6 deka — 12 gr., za kopę — 7 zł. 20 gr. itd.

Z przytoczonego obliczenia wynika jasno, że sposób sprzedaży jaj na wagę jest najlepszy. Sprzedawca otrzymuje cenę, odpowiadającą wadze jaj, a kupujący płaci sprawiedliwie w stosunku do wartości towaru.

Zatem najwłaściwszą miarą tak przy sprzedaży, jak i kupnie jaj, jest tylko waga.

Co wpływa na zapach mleka

W zimie, w okresie utrzymania krów na oborze występuje nie raz przykry zapach mleka. Chcąc tę sprawę wyjaśnić stwierdzić należy, że zapach mleka nie pochodzi z paszy, a tylko z nieodpowiedniego utrzymania krów.

Mleko zaraz po wydojeniu, bez względu na to, z jakiej paszy pochodzi, nie ma żadnego zapachu, a dopiero nabiera go ze środowiska, w jakim trzymamy je po wydojeniu. Mleko zawiera tłuszcz, a jak wiemy, tłuszcz bardzo chciwie wchłania wszelkie zapachy z otoczenia. Celem udowodnienia, że zapach mleka nie pochodzi z paszy, a z otoczenia, w jakim mleko przebywa po wydojeniu, przeprowadzono następujące doświadczenie: w jednej oborze krowy pasiono brukwią, a w drugiej suchą koniczyną, po paru tygodniach takiego pasienia, przeprowadzono krowy pasione brukwią do obory, w której krowy pasione koniczyną przeprowadzono na czas doju do obory, w której pasiono brukwią. I cóż się okazało? Mleko, pochodzące od krów pasionych koniczyną, a wydojonych w oborze, gdzie pasiono brukwią, nabrało zapachu brukwi. Mleko zaś od krów pasionych brukwią, wydojone w oborze, gdzie odbywało się pasienie koniczyną, nie miało brukwiowego zapachu.

Z tego widzimy, że pasza nie ma wpływu na zapach mleka, a tylko nadaje mu zapach otoczenie, w którym mleko trzymamy po wydojeniu. Wiedząc o tym, powinniśmy przede wszystkim krowy utrzymywać w czystości. Jeżeli wymiona są brudne, powinno się je przed dojeniem wymyć i wytrzeć suchym, czystym płótnem. Mleko w tej chwili po wydojeniu powinno być zlane do naczyń, umieszczanych nie w oborze, ale poza oborą, w pomieszczeniach czystych i przewiewnych, w których nie znajduje się coś takiego, coby mogło nadać zapach mleku. Przy takim postępowaniu mleko nie będzie posiadać niemiłego zapachu, mimo to, że będziemy paść krowy brukwią, czy inną paszą, która wpływa niekorzystnie na smak mleka nadając mu nieprzyjemny, odrażający zapach.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Jak i ile można zakupić soli bydlęcej. Ministerstwo skarbu wyjaśnia, że nadal będą udzielane przez gminę zaświadczenia osobiste, stwierdzające ilość sztuk zwierząt, posiadanych przez rolnika, z ważnością na jeden rok. Na podstawie tego zaświadczenia właściciel zwierząt będzie miał prawo zakupu odpowiedniej ilości soli. Przy czym może albo sam dokonywać zakupu albo zlecić go komuś, np. delegatowi kółka rolniczego. Jeżeli z zaświadczeniem idzie się po raz pierwszy, czy to samemu, czy w zastępstwie za kogoś do hurtowni po sól, to zostawia się zaświadczenie w hurtowni — a hurtownik odnotowuje na zaświadczeniu ilość pobranej soli. Dla jednej sztuki bydła i koni sprzedawane jest 7 kg. soli, dla 1 sztuki owcy 3 kg. rocznie.

Przymus ważenia zwierząt na targowiskach obowiązywać będzie z dniem 21 grudnia bież. roku. Zwierzęta sprzedawane na rzeź doprowadzane będą musiały być do wagi i na tej podstawie sprzedawane. Dotyczy to bydła rogatego, trzody i owiec. Obecnie już przygotowane są odpowiednie wagi i kwity według ustalonego wzoru.





Z Więcławic: Orkiestra parafialna — Ks. dziekan Katana z Ruszczy dokonuje poświęcenia sztandaru K. S. M. — Dzieci szkolne z Więcławic na wycieczce z nauczycielstwem i ks. A. Bajerem.

Szeroką drogą idziemy właśnie oglądnąć szkołę. Dzieci spieszą prędko. Małe i większe. Wszystkie w dużych butach z cholewami. Charakterystyczne. Wynika to stąd, że przychodzą do Więcławic z odleglejszych wiosek, a drogi są tylko polne. Raczej bezdroża, wijące się głębokimi wąwozami przerzynającymi tę piękną nad wyraz ziemię. Przychodzą dość z daleka. Z wiosek: Pielgrzymowic, Mastomicy, Sieborowic, Woli Więcławskiej, Zagórzyc itd. Dla tych wsi jest tylko jedna 6-cio klasowa szkoła w Więcławicach. Może nie ściśle się wyraziłem: jedna szkoła, gdyż posiada ona filie w postaci klas porozrzucanych po chłopskich chałupach... W głównym budynku, na którym jest napis: „Sześcio klasowa szkoła powszechna", kilka jest tylko sal. Nędzne te sale nad wyraz. Wilgotne, z ładnym widokiem... na gnojowisko, które się rozsiadło koło okien. Piec się wali — ławki pożal się Boże... strop niski, samo zaś wejście do budynku przedstawia dla dzieci szklaną górę z bajki: schody wysoko, a do nich prowadzi pochylnia pod kątem przynajmniej 70 stopni, która w czasie błota najmocniejszego potrafi zwalić z nóg. Połowę conajmniej budynku zajmują bezdomni dziadowie, włóczędzy i żebracy różnego kalibru. Owszem, wielki cel i zbożny, takie pomieszczenie dla biedaków, czy jednak takie towarzystwo jest wskazane dla dzieci, należało by się nad tym zastanowić. Ja sądzę, że nie, a to ze względów choćby wychowawczych!

Proszę jednak zważyć, że oglądana szkoła jest reprezentacyjną. A jakże jest we filiach? Jedna klasa mieści się w chłopskiej chałupie — w izbie odstąpionej przez gospodarza, w której małe dzieciaki duszą się, ślęcząc nad abecadłem. Duszą się dzieci i grono nauczycielskie. — Inna klasa jest w budynku, w którym mieszka również dyrektor z rodziną. Jest to klasa najlepiej może utrzymana, budynek jednak ma taki wygląd, jakby go co najmniej przywieziono z Hiszpanii, z pod murów Alkazaru... Oberwany, odrapany z przegniłym dachem. Dzisiaj, jak mi mówiono, jest dużo lepiej, lecz nie dawno było jeszcze gorzej. Podczas deszczu kierownik szkoły w swym mieszkaniu kłaść musiał na podłogę wiele naczyń, do których ściekała majestatycznie woda z przegniłego dachu. Trzeba było łapać ją i wylewać. I tak w kółko do taktu podczas każdej słoty.. Jakże w takich warunkach iście podzwrotnikowych można pracować? Jak można wprowadzać różne inowacje wykombinowane przez władze szkolne, jako eksperymenty, kiedy poprostu nie ma nad głową dachu. Czyja w tym wina — nie będziemy dociekali, mam jednak wrażenie, że gmina mogła by się zastanowić nad tą bolączką... 5.000 ludzi w parafiii... Po 50 groszy na rok, a cuda powstaną.. Obecnie przecie klasy ani na kryminał się nie nadają... tam potrzeba warunków higienicznych... Dam tylko taki mały przykład: W Książniczkach kończą szkołę. Kierownik tamtejszy p. Wroński, dopiął swego i kończy budynek piękny. Pomogła mu w tym gmina. Zrozumiała przecież dobrze, że to dla własnych dzieci. Przecie nie we wszystkich chałupach prosie i cielak spoczywają obok ludzkich łóżek. Młodym rozwijającym się płucom potrzeba odpowiednich warunków. Tym bardziej, że nie są wsie takie biedne... Same Michałowice w ciągu nie długiego czasu postawiły by szkołę... Wsie blisko miasta przecie... Ziemia b. dobra i nie poskąpił jej Pan Bóg dobrym ludziom...

Nie były też Więcławice przyzwyczajone do tego, aby ktoś, jak skowronek wyśpiewywał przed kościołem podczas nabożeństwa, pijany jak bela... Wprawdzie taki „wesoły" gość przeważnie nie pochodzi z Więcławic, lecz tym gorzej, gdyż im dobre imię psuje. A to wszystko dlatego, że właściciel karczmy koniecznie chce ludność wiejską „zbawić" w niedzielę alkoholem. Skutki tego są i nie potrzebuję pisać o tym, bo ludzie i policja o tych skutkach wiedzą... Dziwić się tylko należy, że starostwo miechowskie chowa pod korcem tę sprawę, mając pismo z podpisami całej oburzonej wsi przeciw upijaniu ludzi w niedzielę. Obejdzie się bez wódki w niedzielę i wogóle... Dzisiaj nie są te Więcławice, co ongiś żyda do wsi z muzyką wprowadzały. Wiwatowali i cieszyli się, jak by sam król do nich przyjechał... Przed niedawnym czasem odjechał Izrael ze wsi — pierwszy i ostatni, chyba na zawsze. Muzyka mu też grała i też była radość — większa napewno... Ale katolikowi nie wolno bawić się w żyda.

„Dobry towar — tylko u dobrego fachowca" **J. PŁONKA**
zegarki, biżuterię i pracownię napraw poleca
Kraków, Szewska 12. — Tel. Nr. 174-90. — P. K. O. Nr. 414.996.

Dziwić się jeszcze należy, że ludzie w Zerwanej mogą ścierpieć „taki kwiatek"... Żyd kupił pole wraz z ich kaplicą. Kupił, ogrodził i utrudnił dojście do niej podczas majówek i t. d. — To chyba nie wymaga komentarzy? Parodia parodii...

Możnaby jeszcze wiele ciekawych rzeczy napisać o Więcławicach. O tym, że kiedyś grasowała tu dżuma... że kościół piękny zabytek, stawiany w r. 1340, z ołtarzem, który jest arcydziełem. Niestety brak nam już na to miejsca. WINCENTY KUGLIN.

BARTOS GADUŁA.

Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus! Jesce ta jedno dzisiejsa niedziela przejdzie, a we cwartek bedziemy mieli wiliją, w piątek Boże Narodzenie, w sobotę świętego Scepana, niedziela — trzy święta jedno po drugiem. Prowdę powiedziawszy, do Bożego Narodzenia u nas na wsi, to jesce jako tako robota, kończenie młocki, zabeśpiecenie przed mrozami i także inso krętanina, spychanina. Po Bożem ale Narodzeniu, jak sie zacnie wielkie długie powszednie święto, to jus trwo pokiel słonecko i skowronek nie wyciągnąm ludzi z chałup, do roboty w polach. Dawniej przed jakie śterdziestu rokami, przynajmniej baby, dziewuchy, sliniły, kręciły przędzę przy kądzielach, kołowrotkach, chopy rżnęli okłocki na sieczkę na skrzynkach rzezalnych, bo sieckania ino we dworze znano była. Parobcy tłukli jęcmień w stępach na pęcak. Trzeba było sześć do dziesięć kóp razy łupnąć jęcmień stęporem w stępie coby sie zrobił pęcak. A jak tego pęcaku matka, co ino ona umiała opawać na nieckach pęcak z miękiny, niewyopawała, to przez noc znowu skórą obrosnął. Chodzili tes chopi do młocki z cepami w pańskich stodołach przy dworze. Zarobił taki młocek dwadzieścia centów za dzień młocki w casie siarcystego mrozu, ale jak przysed do chałpy wiecór, baba ozłożyła płachtę na izbie, a on zdjąn buciory nad tą płachtą, to sie z cholew buciarów wysypało dwie kworty ziarna.. Co do świecenia przy kądzieli, to świeciło sie smolnemi scypami pod kominem, a potem nastały gliniane kaganki, na ktorych sie ostopiło grudkę masła, urwało sie z nadołku lnianej starej kosuli skrawek, skręciło i był knotek do świecenia masłem na kaganku; licho sie świeciło na takiem kaganku maślanem. Piersą lampę naftową na Bugaju kupiła moja matka. Co to za dziw był okruteczny u sąsiadów, jej rety na świecie! Raziła ich ta lampa w ocy jak dzisiejsa najjaśniejsa elektryka chłopa, co ją piersy raz w mieście uźry. Pamiętam nawet krzesiwo i hubkę. Zeby mozna było w piecu, na nalepie zapalić, trzeba było krzesać krzemień stalowem krzesiwem, a jak sie hubka zatliła, włożyć ją do wiechcia słomy i huśtać jak dzieckiem kiedy płace, tem wichciem, zeby sie płomieniem zapolił Zeby tego trudnego wskrzesenia płomienia uniknąć, w ktorej chałupie jus se paliło, sło sie pozycyć ognia ze skorupą z rozbitego garnka. Pamiętom, jak brat mojej matki Jędrek z Druboza przyniós packę zopolek, kiedy przysed na zimę z flisu. A przyniós tos z Cęstochowy, do której wstąpił jak sed z flisu, taki maluśki drewniany krzyzyk w ktorem było takie jak wróble śklane ocko. Jak sie do tego ocka w krzyzyku patrzyło widać było wielki klastor jasnogórski, Matkę Boską Cęstochowską i jesce porę obrazów świętych. Matka moja, kiedy to uźrała w tem ocku, biła sie w piersi i powiedziała ze to cud, bo jakzeby inacej mozna było widzieć w takiem maluśkiem ocku tyle takich duzych obrazów. Pamiętam tes, piersy zegar na Bugaju w mojej rodzinnej chałupie. Jaki to był dziw nad dziwy somsiadom, bo ino na plebaniji i we dworze u pana poniektorzy zdaleka, niedokładnie zegary widzieli Jak zbudowali przez Wielkie Drogi kolej do Krakowa, miałem siedem lat, zaconem do skoły chodzić. Powiadali starsi młodym, ze tę kolej ancykrys ciągnie i nią se jeździ, ze ksiądz do chorego z Panem Jezusem ni moze jechać, bo by go ancykrys nie uciągnął, kolej by stanąć musiała. Źle bedzie, coroz gorzy, powiadali jesce, kiedy jus ancykrys zaceno ozpalonem piecem po świecie jeździć. Śmiesne to jest dzisiaj, ale ta przepowiednia o ancykrysie spełniła sie, bo za pięćdziesiąt pięć lat jak tę kolej wybudowali, jak bardzo źle, jak coraz gorzej jest na świecie! Śmiesnem byłoby myśleć, ze dlatego jest źle, ze tyle róznych wynalazków ludzie zastosowali, ale w kazdym razie tak sie jakoś dziwnie zesły te wynalazki z panosącem sie na świecie złem. To jedno jest pewnem, ze ani radia, ani elektryki, ani samochody, cy aeroplany, ani zadne inse wynalazki same nie dadzą ludziom zadnego scęścia, jak się ludzie w swoich dusach i sercach na lepse nie zmienią.

DZIAŁ ROLNICZY

Kalkulacja opłacalności w hodowli

Polepszenie się położenia na rynku produktów zwierzęcych, skłania rolników do zwrócenia większej uwagi na organizację gospodarki hodowlanej. W tej dziedzinie jest bardzo dużo do zrobienia. Są wprawdzie w niektórych okolicach gospodarze, którzy przyswoili sobie już sposoby umiejętnej gospodarki, ale szeroki ogół prowadzi hodowlę bez planu i rachunku, kierując się raczej swym upodobaniem i tradycją.

Takie nastawienie wobec hodowli jest dla gospodarzy niekorzystne. Zwierzęta liche i nędznie żywione pochłaniają tylko paszę, nie dając wzamian odpowiednich korzyści. Należy się więc strzec przed tym marnotrawstwem paszy i poddać rewizji swój sposób gospodarki. Żaden gospodarz-hodowca nie powinien polegać na swym dotychczasowym przeświadczeniu, że jest wszystko dobrze i że nic nie da się zmienić, lecz musi się zastanowić nad tym, co jest do ulepszenia.

Do tego trzeba fachowej wiedzy hodowlanej, o żywieniu, pielęgnacji i użytkowaniu zwierząt. Nie wystarczy jednak przy tym wiedzieć, jak i co, ale potrzeba także umieć te ogólne wskazówki wiedzy dostosować do warunków swego gospodarstwa, a więc do właściwości posiadanych zwierząt i zapasów paszy, rodzaju gospodarskich urządzeń i do wielu innych miejscowych okoliczności, a nade wszystko do poziomu cen na produkty hodowlane i pasze.

Wszystkie te warunki i okoliczności nie są stałe, lecz ulegają ciągłym zmianom, a w parze z tym zmieniać się musi także i nasze postępowanie. Powinniśmy jednak zawsze mieć na uwadze, że cel, do którego się zdąża i zdążać powinno w każdej gospodarce, a więc i także w gospodarce hodowlanej, stanowi nie sama produkcja, ale opłacalność produkcji, czyli korzystne jej ustosunkowanie do łożonych kosztów.

Aby więc umiejętnie organizować gospodarkę hodowlaną i z korzyścią wcielać wiedzę w czyn, należy stale kontrolować wyniki swych zabiegów i przeprowadzać odpowiednie kalkulacje opłacalności.

Gdy mowa o kalkulacjach wyobrażamy sobie, że chodzi tu o zwyczajny sposób szczegółowych obrachunków z jednej strony różnorodnych kosztów, z drugiej strony uzyskiwanej produkcji oraz o ich wzajemne porównanie. Nasuwa się przy tym masę wątpliwości, co do szacowania ilości i wartości poszczególnych składników tych obrachunków, jak: paszy, obornika, utrzymania stajni i t. p. Trzeba przyznać, że pełna kalkulacja opłacalności hodowli jest nieco zawiła, wymaga nie małej biegłości i zachodu.

Dla celów praktycznych nie potrzeba zagłębiać się w różne trudności kalkulacyjne, a można poprzestać na sposobach bardziej uproszczonych. Dla uproszczenia można pomijać przede wszystkim stałe koszty ogólne i oprocentowanie kapitałów, a ograniczyć się jedynie do rachunku głównych kosztów i głównych pożytków, które też są najbardziej zmienne i na które rolnik ma najsilniejszy wpływ. Nawet taka nie pełna kalkulacja jest pożyteczna dla ogólnej orientacji. Jej wyniki mają wartość porównawczą dla obliczeń.

Dalsze uproszczenie polega na sposobie przeliczenia opłacalności. W zwyczajnej kalkulacji rozwiązuje się rachunek opłacalności na kapitał, w formie obliczenia dochodu czystego na sztukę lub też w formie procentowania się kapitału zakładowego. Wymaga to wkalkulowania do kosztów wartości zużytej paszy, co właśnie poważnie nastręcza największe trudności szacunkowe. W nowym sposobie kalkulowania rozwiązuje się opłacalność na skarmioną paszę. Daje to duże uproszczenie, gdyż unikamy przez to konieczności pieniężnego wyceniania paszy, a wystarczy nam ograniczyć się do jej przeliczenia.

Taka uproszczona kalkulacja sprowadza się więc do kalkulacyjnej kontroli, czy zwierzęta dają nam należytą równowartość skarmionej przez nie paszy. Do tego celu należy tylko stale i pilnie z miesiąca na miesiąc notować ilość skarmionej paszy przez poszczególne gatunki inwentarza, oraz zestawiać ją z wartością uzyskiwanej produkcji. Sama kalkulacja polega na przeliczeniu skarmionej paszy, na wyszacowaniu wartości produkcji.

Dla ułatwienia prowadzenia tych obrachunków, robienia przeliczeń i kalkulowania opłacalności, zostały wydane drukowane wzory kontroli kalkulacyjnej produkcji zwierzęcej (książka do prowadzenia rachunkowości gospodarki hodowlanej, p. t. „Kontrola kalkulacyjna produkcji zwierzęcej dla gospodarstw włościańskich“). W książce tej wprowadzone zostały notowania zbiorcze, czyli okresy 10-dniowe. Każdy drobny rolnik jest w stanie z łatwością i wystarczającą dokładnością opanować pamięciowo obroty za kilka a nawet kilkanaście dni, posługując się w razie potrzeby tylko odręcznymi notatkami. Wyniki zapisków notuje się w książce kalkulacyjnej. Z obliczeń rolnik może się dowiedzieć, czy mu się hodowla opłaca, jakie pasze najlepiej się kalkulują i które gatunki zwierząt największy dochód przysparzają.

Najlepiej sprzedawać jaja na wagę

Sposób sprzedaży i kupna jaj na wagę rozpowszechnia się coraz bardziej. Jest to dowodem, że znajduje on zwolenników zarówno na wsi u rolników, jak i w mieście wśród spożywców.

Są jednak i tacy, którzy twierdzą, że korzystniej jest sprzedawać jaja na sztuki, aniżeli na wagę. Czy twierdzenie takie jest słuszne, należy udowodnić.

Otóż w tych wypadkach, gdy nabywca jaj na sztuki bądź kopy płaci jednakową cenę za mendel (15 sztuk) czy kopę jaj, wówczas korzystniej jest sprzedać jaja małe, a sztuki większe pozostawiać na spożycie w domu. Kto zaś w tym samym czasie sprzedaje towar większy, t. j. cięższy, otrzymany od kur z racjonalnego chowu, ten oczywiście, w stosunku do sprzedaży towaru drobnego, właściwej korzyści ze sprzedaży jaj nie osiągnie, bowiem za towar, więcej wartościowy z punktu handlowego, otrzymuje cenę taką samą, jak i sprzedawca jaj małych. Dlatego też sposób sprzedaży jaj na sztuki nie sprzyja podnoszeniu na wyższy poziom zarówno chowu kur, jak i jajczarstwa. Odwrotnie sprawa ta przedstawia się wówczas, gdy ceny uzależnione są od wagi jaj, bowiem za jaja małe otrzymuje się ceny niższe, aniżeli za jaja większe, t. j. cięższe.

Jeżeli przyjmiemy, że odbiorca płaci za 1 kg. jaj 2 złote, co wynosi za 1 deko jaj 2 grosze, to w przeliczeniu tej ceny na sztuki jaj rezultat spieniężenia przedstawia się następująco: za 1 jajo, ważące 4 deka otrzymuje się 8 gr., za kopę 4 zł. 80 gr.; za 1 jajo ważące 4½ deka — 9 gr., za kopę — 5 zł. 40 gr.; za 1 jajo ważące 5 deka — 10 gr., za kopę — 6 złotych; za 1 jajo ważące 6 deka — 12 gr., za kopę — 7 zł. 20 gr. itd.

Z przytoczonego obliczenia wynika jasno, że sposób sprzedaży jaj na wagę jest najlepszy. Sprzedawca otrzymuje cenę, odpowiadającą wadze jaj, a kupujący płaci sprawiedliwie w stosunku do wartości towaru.

Zatem najwłaściwszą miarą tak przy sprzedaży, jak i kupnie jaj, jest tylko waga.

Co wpływa na zapach mleka

W zimie, w okresie utrzymania krów na oborze występuje nie raz przykry zapach mleka. Chcąc tę sprawę wyjaśnić stwierdzić należy, że zapach mleka nie pochodzi z paszy, a tylko z nieodpowiedniego utrzymania krów.

Mleko zaraz po wydojeniu, bez względu na to, z jakiej paszy pochodzi, nie ma żadnego zapachu, a dopiero nabiera go ze środowiska, w jakim trzymamy je po wydojeniu. Mleko zawiera tłuszcz, a jak wiemy, tłuszcz bardzo chciwie wchłania wszelkie zapachy z otoczenia. Celem udowodnienia, że zapach mleka nie pochodzi z paszy, a z otoczenia, w jakim mleko przebywa po wydojeniu, przeprowadzono następujące doświadczenie: w jednej oborze krowy pasiono brukwią, a w drugiej suchą koniczyną, po paru tygodniach takiego pasienia, przeprowadzono krowy pasione brukwią do obory, w której krowy pasione koniczyną przeprowadzono na czas doju do obory, w której pasiono brukwią. I cóż się okazało? Mleko, pochodzące od krów pasionych koniczyną, a wydojonych w oborze, gdzie pasiono brukwią, nabrało zapachu brukwi. Mleko zaś od krów pasionych brukwią, wydojone w oborze, gdzie odbywało się pasienie koniczyną, nie miało brukwiowego zapachu.

Z tego widzimy, że pasza nie ma wpływu na zapach mleka, a tylko nadaje mu zapach otoczenie, w którym mleko trzymamy po wydojeniu. Wiedząc o tym, powinniśmy przede wszystkim krowy utrzymywać w czystości. Jeżeli wymiona są brudne, powinno się je przed dojeniem wymyć i wytrzeć suchym, czystym płótnem. Mleko w tej chwili po wydojeniu powinno być zlane do naczyń, umieszczanych nie w oborze, ale poza oborą, w pomieszczeniach czystych i przewiewnych, w których nie znajduje się coś takiego, coby mogło nadać zapach mleku. Przy takim postępowaniu mleko nie będzie posiadać niemiłego zapachu, mimo to, że będziemy paść krowy brukwią, czy inną paszą, która wpływa niekorzystnie na smak mleka nadając mu nieprzyjemny, odrażający zapach.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Jak i ile można zakupić soli bydlęcej. Ministerstwo skarbu wyjaśnia, że nadal będą udzielane przez gminę zaświadczenia osobiste, stwierdzające ilość sztuk zwierząt, posiadanych przez rolnika, z ważnością na jeden rok. Na podstawie tego zaświadczenia właściciel zwierząt będzie miał prawo zakupu odpowiedniej ilości soli. Przy czym może albo sam dokonywać zakupu albo zlecić go komuś, np. delegatowi kółka rolniczego. Jeżeli z zaświadczeniem idzie się po raz pierwszy, czy to samemu, czy w zastępstwie za kogoś do hurtowni po sól, to zostawia się zaświadczenie w hurtowni — a hurtownik odnotowuje na zaświadczeniu ilość pobranej soli. Dla jednej sztuki bydła i koni sprzedawane jest 7 kg. soli, dla 1 sztuki owcy 3 kg. rocznie.

Przymus ważenia zwierząt na targowiskach obowiązywać będzie z dniem 21 grudnia bież. roku. Zwierzęta sprzedawane na rzeź doprowadzane będą musiały być do wagi i na tej podstawie sprzedawane. Dotyczy to bydła rogatego, trzody i owiec. Obecnie już przygotowane są odpowiednie wagi i kwity według ustalonego wzoru.

Wesoły kącik.

OD RĘKI.

— Moiściewy Stanisławie, a cóż wam tak twarz zapuchła, czy to może od zęba?

— E, nie! Od ręki!

ODMŁODZONY.

— Jakżeż się panu powodzi w małżeństwie?

— Dziękuję. Czuję się poprostu odmłodzony — palę papierosy znowu pokryjomu.

PŁYNNE INTERESY.

— Jak tam idą interesy, panie Kołek?

— Dziś to takie wszystko płynne, panie Lipszyc. Co się jednego dnia zarobi, to się drugiego straci.

— To dlaczego pan nie pracujesz co drugi dzień?

NA IMIENINY.

— A co ci tatuś podarował na imieniny?

— Aparat do golenia.

— Jakto, przecież masz dopiero dziewięć lat?

— Tymczasem, zanim dorosnę, tatuś sam go używa.

Zał. 1907 **PIEKARNIA MOTOROWA** Zał. 1907

FRANCISZKA MAGIERY

w Krakowie ul. Zwierzyniecka 10 — Tel. 180 47

poleca:

pieczywo pierwszorzędnej jakości, jak również i ciasta.

NOWO OTWARTA FIRMA GALANTERYJNA

przy ul. FLORIAŃSKIEJ 20 (w podwórzu)

J. MACIEJOWSKA i Ska

Poleca na Gwiazdkę bieliznę damską, męską, trykotowe swetry, pończochy, kołnierze, krawaty i przybory do szycia, haftu

ceny niskie **obsługa solidna**

Pomocnik handlowy, biegły w rachunkach, korespondencji, wszelkich pracach, tak sklepowych jak biurowych, poszukuje jakiejkolwiek pracy. Na żądanie może przedstawić odpisy świadectw. — Wiadomość pod „S. J." Kraków, ul. Karmelicka 27, m. 7.

Pierwszorzędnej jakości KARPIE TUCZONE oraz inne gatunki żywych **RYB**

poleca: **KAZIMIERZ OGORZAŁY**

KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA 11. TEL. 130-04.

SZYNKI, SPECJALNE KIEŁBASY, KRAJANE, SIEKANE i POLĘDWICOWE KUPUJ W FIRMIE

KNOBEL **UL. DŁUGA Nr. 27.**

Zamówienia wysyła się za zaliczką. Dla sklepów duży rabat.

Konwersacji niemieckiej, francuskiej udziela młoda. Posiada również świadectwa pracy biurowej i referencje. Zgłoszenia: ulica Bosacka 11, m. 2.

ŚWIECE KOŚCIELNE = poleca fabryka =

●● FELIKSA MIKESKI ●●

KRAKÓW, ul. Sławkowska 19

Rok założenia 1866. **Telefon 159.42.**

Rutynowany kupiec - żelaźniak, buchalter — korespondent, biegły język polski i niemiecki, pierwszorzędne świadectwa, uczciwy, żonaty z rodziną, obecnie bez posady, prosi o tym podobną posadę lub za magazyniera lub woźnego w zakładzie przemysłowym, handlowym, czy bankowym. Zna też dobrze rolnictwo. Miejscowość obojętna. Łaskawe zgłoszenia proszę skierować pod „Mucha" do Administracji „Dzwonu Niedzielnego".

Prosimy P. T. Duchowieństwo i Klasztory żądać wszędzie

Pasty do podłóg, obuwia, płyny do metali, proszki do prania i szorowania naczyń, oraz specjalne czernidła do blach tylko marki **„DOBROLIN".**

Zastępstwo fabryki

MARIA SIEROTWIŃSKA

Kraków, ul. Sienna 12, sklep telefon 137-47.

Związek Promienisty, mający na celu uchrześcijanienie życia, poleca społeczeństwu katolickiemu uczciwych i zdolnych korepetytorów, pracowników biurowych, inkasentów i t. p. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja Katolickiego Domu Akademickiego, Kraków, Plac Jabłonowskich 1, w godzinach 13—15.

Zamówienia Świąteczne przyjmuje **CUKIERNIA Fr. GŁOWIAKA**

Kraków, ul. Mikołajska 16

oraz poleca: torty, ciastka, herbatniki w pierwszorzędnym gatunku po cenach niskich

Żywoty Świętych na wszystkie dni roku, dzieło opracowane przez ks. dra W. Galanta, ozdobione 366 ilustracjami, 740 stron w ozdobnej oprawie, najnowsze poprawione wydanie, cena 12 zł. Wysyła: Wyd. „Cieciwa", Rożniatów, Strutyn W. 124.

Pończochy damskie zimowe od 90 gr.

Skarpetki męskie zimowe od 80 gr.

Rękawiczki wełniane damskie, męskie i dziecinne, skarpetki wełniane, bieliznę męską i damską, letnią i zimową, również wszelkie dodatki do szycia poleca

Zofia Aksakowa **Kraków, ul. Wiślna 4.**

Telefon Nr. 130-15.

W SZKOLE ROLNICZEJ ŻEŃSKIEJ M. T. R. W BACHOWICACH rozpoczyna się dnia 15 stycznia 1937 r. 11 miesięczny kurs gospodarczy, który obejmuje naukę gotowania, kroju, szycia, robót ręcznych, gospodarstwo rolne i hodowlane, ogrodnictwo, pszczelnictwo i przedmioty ogólnokształcące. Przyjmuje się córki gospodarzy wiejskich po skończonym 15 roku życia. Opłata za całkowite utrzymanie 25 zł. miesięcznie. Podania wnosić do „Zarządu szkoły": Bachowice p. Spytkowice koło Zatora.

KAPELUSZE męskie i dla Przewielebnego DUCHOWIEŃSTWA poleca **JAN KURZYDŁO**

Kraków, św. Jana 12, Telefon 175 12. — CZAPKI cywilne, szkolne, uniformowe — wykonuje z własnych lub dostarczonych materiałów. Odnawia i przerabia kapelusze damskie i męskie według najświeższych modeli.

Jestem studentem praw Uniw. Jag., żyję w ciężkich warunkach materialnych, nie otrzymując z nikąd pomocy Czy znajdzie się ktoś, kto przyjąłby mnie na okres ferii świątecznych do siebie, a okażę wdzięczność. Zgłoszenia: „Dzwon Niedzielny" Kraków pod „Zobowiązany".

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.